Nr 265. Kraków, 17 Listopada — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny po 8 c. [illegible] w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raszkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 16 listopada.

W delegacyach wspólnych, w ciele parlamentarnem najzupełniej uprawnionem do zbadania położenia zewnętrznego i orzeczenia o polityce zewnętrznej, rozpoczną się niebawem nad nią rozprawy, w których posłowie nasi wezmą udział.

Gdybyśmy mogli wzbudzić w sobie wiarę, że te rozprawy będą miały inne niż akademickie znaczenie, gdybyśmy mogli jeszcze przypuścić, iż wpłyną na kierunek polityki zewnętrznej i na dalsze wypadki, niezawodnie wielką przywięzywalibyśmy do nich wagę i z gorączkowem zajęciem śledzilibyśmy ich przebiegu, oraz ostatecznego skutku. Wtedy ważnem byłoby dla nas pytanie: czy hr. Andrassy upadnie, czy też pozostanie na miejscu, oraz ktoby go zastąpił? Ale po nabytem doświadczeniu i wobec teraźniejszego położenia sprawy, wobec dzisiejszego konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu w Austryi, wiary tej mieć nie możemy i sumienie nakazuje nam nie wpajać jej w innych.

Wypadki zewnętrzne, polityka austro-węgierska w sprawie wschodniej pójdzie w kierunku z góry wytkniętym z parlamentami, lub bez tychże, z hr. Andrassym, lub bez niego, w każdym razie ponad pierwszemi i ponad drugim. Tak być musi od chwili, jak parlamenty dały się pominąć, a hr. Andrassy dał się użyć do pierwszego kroku, który dziś musi niechybnie i logicznie inne za sobą pociągnąć. Wśród najsprzeczniejszych dążeń i krzyżujących się czynników zwycięży logika faktów, konieczność dalszych następstw raz obranego kierunku. Aż do dokonania drugiego rozbioru Turcyi, ani żaden parlament, ani żadne w parlamencie stronnictwo, ani żaden mąż stanu, ani żaden minister nie mogą wpłynąć i nie wpłyną, na zmianę polityki austryackiej w głównych jej zarysach. A zatem pójdzie ona w obranym raz kierunku niezachwianie i nieubłaganie, jak *fatum*. W sposobach przeprowadzenia jej, w metodzie, w szczegółach mogą zajść zmiany i modyfikacye co do głównych zarysów i celów — nie i dla tego dosyć obojętnem jest, kto będzie powoził rydwanem na obranej już raz drodze. Epizodów może być jeszcze bardzo wiele, jak obecnie misya hr. Szuwałowa, którą można zużytkować nawet na korzyść stanowiska hr. Andrassego, twierdząc, że jej zadaniem było zapewnić Austryę o silnem postanowieniu Rosyi wykonania traktatu berlińskiego, lub też zapewniając, że się całkiem nie powiodła. Wszystko to istotnego stanu rzeczy i fatalizmu położenia nie zmieni. Na czem się dziś może oprzeć Austrya i czego żądać może rozsądnie? oto wykonania traktatu berlińskiego. Lecz Rosya także twierdzi, że niczego innego nie chce — a w razie danym tak dalece posunąć może swoją wierność a zarazem uszanowanie dla traktatu berlińskiego, iż zażąda cofnięcia okupacyi i administracyi austryackiej w Bośni. A czy Korona, czy jakikolwiek minister austryacki, a w ogóle rozsądny człowiek będzie mógł na to przystać i zgodzić się po tem, co zaszło? A zatem jedyny możliwy punkt widzenia ze stanowiska europejskiego w sprawie wschodniej, dziś już stał się dla Austryi niemożliwym.

Ta nieubłagana logika pewnych już dokonanych rzeczy, którą nazywamy fatalizmem politycznym, górować będzie, bo górować musi nad wszystkiem, jako bezwiedna może siła, ale o tyle dzielniejsza od innych, że jest już w ruch wprowadzoną, górować ona będzie nad sporem i chaosem równorodnych kierunków w ludach monarchię składających, nad walką sprzecznych dążeń u góry w rządzie, a raczej między osobami otaczającemi monarchę, nad chwiejnością, wahaniem się, niepewnością, brakiem energii w działaniu na samym szczycie. Ministrowie austryaccy z wyjątkiem dwóch, lub co najwięcej trzech, parci przez wiernokonstytucyjne stronnictwo, są za inercyą zupełną Austryi, choć już z tak bliska zagrożonej; Węgrzy są za działaniem przeciw Rosyi, ale po większej części w kierunku Rumunii a wielu z nich obawiając się, aby działanie Austryi nie poszło w kierunku słowiańskim i nie stało się niebezpiecznem dla Madiarów w stosunkach wewnętrznych, przemawia w projektowanym adresie za utrzymaniem Austryi w pokoju. Węgrzy obawiają się przedewszystkiem owego nieuniknionego z fatalizmu położenia wypływającego kierunku, jawnie reprezentowanego dziś przez jenerała adjutanta Becka, a który prowadzi do drugiego podziału Turcyi; lecz nie posiadają środków oparcia się stanowczo, jak pomimo opozycyi nie zdołali przeszkodzić okupacyi Bośni i Hercegowiny. Rozumniejsze stronnictwo tak nazwane chorwackie a na jego czele jenerał Filipowicz, pcha monarchię rakuską do działania na Wschodzie w kierunku słowiańskim, ale oddzielnie od Rosyi, w celu utworzenia z Chorwacyi, Słowenii, Istryi, Dalmacyi, Hercegowiny i Bośni a nawet z części Albanii, katolickiego państwa, które weszłoby w skład federacyjnej monarchii Austryackiej. Największym jednak błędem jest mniemać, że i ta kombinacya chociaż oparta o racyonalną podstawę, powieść się może bez żywiołu polskiego, najbardziej w całej Słowiańszczyznie katolickiego i antipanslawistycznego. Tworzyć tę kom-binacye bez żywiołu polskiego, to budować piękny gmach bez fundamentów, czyli budować zamki na lodzie. Rozwiązanie sprawy wschodniej bez dotknięcia się sprawy polskiej, obróci się zawsze na szkodę Austryi, żeby niewiedzieć jaką wymyślеć kombinacyę, a co Austrya dziś zyska, jutro utraci. Ale o tem nikt w Austryi nie wie i wiedzieć nie chce, nikt tego nie słucha i słuchać nie chce, chociaż Koło polskie przy każdej sposobności mówi o tem w sposób doniosły. Hr. Andrassy stara się parlamentarnie wszystkie powyższe dążenia pogodzić i dla tego podejmuje się dzieła, które spełnionem być nie może, i dla tego po nad jego głową pójdą wypadki w kierunku raz obranym, pójdą z nim lub bez niego. Hr. Andrassy, gdyby się zapytać o jego własne zdanie i przekonanie, niezawodnie przyznałby, iż Austrya winnaby się starać o przymierze z Anglią i Francyą i dążyć przy pomocy Anglii, aby dać sprawie wschodniej obrót przeciwny panslawizmowi. Lecz osobiste zdanie wykonawcy obcej woli a jego działanie, to dwie różne rzeczy, tem więcej, że hr. Andrassy może się zawsze zasłonić wskazując na Berlin i na niechęć Francyi do czynnego teraz działania. Dla tego też hr. Andrassy nie powstrzyma już i niezmieni biegu wypadków ani pozostaniem, ani ustąpieniem.

Wobec tego stanu rzeczy, najzupełniej zgodnego z prawdą, niewdzięcznem zaiste, ale niemniej trudnem i pełnem odpowiedzialności jest stanowisko naszych reprezentantów a mianowicie delegatów w Delegacyach wspólnych, — niewdzięcznem i trudnem jak każde położenie, w którem nic zyskać a coś stracić można. Nie wątpimy, że delegaci nasi sprostają temu zadaniu. Posłowie nasi — mają właśnie w tych okolicznościach, silne stanowisko, bo oprzeć się mogą o zasady, które zawsze przedstawiali, a które nawet wobec pewnych fatalizmów i zaślepienia w końcu zbawczemi stać się mogą. Posłowie nasi mogą i powinni do końca bronić i przedstawiać zasadę uznania i uszanowania praw narodowych, wszędzie i zawsze, a w sprawie wschodniej, stawiać ją powinni jako przeciwstawienie i obronę przeciw panslawizmowi, jako godzącą ze sobą interesa austryackie i polskie.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 15 listopada.

(||) Opowiadają, iż N. Pan, ilekroć mu zwrócono uwagę, iż podróż jego do tego lub owego z krajów monarchii mogłaby przykre sprawić wrażenie w tem lub owem państwie ościennem, zawsze i nader słusznie kategorycznie odpowiadał, iż podróże we własnych krajach nie potrzebują przecież obcej licencyi. Pokazuje się atoli, iż nietylko podróż samego monarchy, ale nawet arcyksięcia bywa przedmiotem utyskiwań ze strony zagranicy. Wiecie jakie komentarze w prasie rosyjskiej wywołała podróż arcyksięcia Karola Ludwika do Galicyi. Brat cesarski nie ukrywa swych sympatyj dla Polaków i dla kraju naszego; ludność Galicyi, przejęta żywą wdzięcznością dla dynastyi, witała z zapałem arcyksięcia Karola Ludwika, protektora Akademii krakowskiej. Jest to wzajemny stosunek równie serdeczny, jak szczery, jasny i lojalny. Że nienawistne Austryi i Polakom dzienniki rosyjskie, które położenia narodowego Galicyi strawić nie mogą, w przyjęciu arcyksięcia Karola Ludwika od razu wietrzyły jakieś daleko sięgające tendencye, że dzienniki te obłudnie i podstępnie mianowały brata N. Pana jakimś „wicekrólem polskim", to rzecz prawie naturalna, przynajmniej psychologicznie usprawiedliwiona. Ale to, co uczyniła *Nord. allg. Ztg*, organ półurzędowy, a przynajmniej inspirowany, jest poprostu skandalem międzynarodowym i dyplomatycznym. Przedrukowała ona oszczerstwa *St. Pet. Wiedomosti* o podróży arcyksięcia Karola Ludwika, nie podawszy ze swej strony żadnych uwag. Przytoczenie treści tego artykułu w organie pruskim zwraca się zarówno przeciw Austryi, jak przeciw Polakom. Wszystko to jest możebnem w związku trójcesarskim, a ktokolwiek wątpi o jego szczerości i trwałości, musi pocieszać się żywotnością traktatu berlińskiego, bo jak wiadomo, związek trójcesarski i traktat berliński stanowią lekarstwo uniwersalne podług dzienników inspirowanych.

National Ztg również. i to w artykule wstępnym zajmuje się Polakami i podróżą arcyksięcia Karola Ludwika. Ostrzega ona Polaków, aby nie dawali posłuchu p. Klaczce i ks. Józefowi Lubomirskiemu *(sic!)*, usiłującym użyć Polaków jako klina między Rosyą a Niemcami. Kto zestawia nazwiska p. Klaczki i ks. Józefa Lubomirskiego autora nędznych powieści brukowych, nieprzyjaznych Polsce, daje dowód zupełnej nieznajomości rzeczy.

W Peszcie, w stolicy madiaryzmu, odbyło się przyjęcie deputacyi hercegowińskiej przez N. Pana i ministrów. Całe to przyjęcie, które — może dla tego, że nastąpiło na ziemi węgierskiej — było nieco chłodnem, musiało zrobić wrażenie, że nowi poddani składają hołd u stóp tronu nowego swego monarchy. Byłaby to zatem aneksya. Ale jakże można myśl tę pogodzić z chęcią tak energicznie głoszoną względem dotrzymania wiary traktatowi berlińskiemu. W każdym razie wypadki okażą się silniejszemi nad potrzebę udobruchania parlamentów. Rosya depcąc traktat berliński nogami bez napotkania przeszkody w Berlinie, wskaże drogę innym mocarstwom.

Krążą tu półłoski o zmianach w wysokich kołach wojskowych.

Peszt 14 listopada.

☐ Hr. Szuwałow przepędził cały wtorek na naradach z różnemi urzędowemi osobami. Konferował pięć godzin od 10-tej zrana do 3ej po południu z hr. Andrassym; następnie prawie półtory godziny od w pół do czwartej do piątej z jenerałem Mondlem, adjutantem N. Pana; obiadował w zamku królewskim, gdzie wszyscy ministrowie zaproszeni zostali do królewskiego stołu, dla przywitania rosyjskiego wysłannika. Hr. Szuwałow po obiedzie miał jeszcze sposobność rozmawiać z różnemi wpływowemi osobami. Jaki jest cel tylu usiłowań, jaki cel tak mozolnych rokowań? Czyż tak trudnem jest przedstawić i wytłomaczyć zamiary polityki rosyjskiej, że człowiek tak zręczny i tak dalece wtajemniczony w sekreta dyplomacyi, musi zadawać sobie aż tyle pracy i uciekać się do przekonywającej wymowy? W telegramie ztąd wysłanym, naznaczyłem wam główny ustęp mowy N. Pana, wypowiedzianej w niedzielę; zwróciłem waszą uwagę na stanowcze oświadczenie: „traktat berliński winien być wykonanym przez wszystkich jak najwierniej". Pocóż zatem teraz mówią o zmodyfikowaniu go lub rozszerzeniu albo nawet o jego interpretacyi? A jednak o ile mi wiadomo, w tym to kierunku zwrócone są usiłowania rosyjskiego dyplomaty. Pozornie żąda on, ażeby traktat opatrzeć praktyczną sankcyą, której nie dołączono do niego w Berlinie, a rzeczywiście chce, ażeby rozszerzono jego następstwa poza ciasne granice, które Europa nakreśliła. Bada on grunt, ażeby doprowadzić do skutku konferencyę, której nikt na seryo nie bierze. Ale tutejsze ministeryum spraw zewnętrznych zarówno jak gabinet londyński odpowiada mu, oświadczając się po prostu za wiernem wykonaniem traktatu, jaki jest, bez komentarzy i dodatków.

Ważnym wypadkiem chwili jest także ogłoszenie ogólnej amnestyi dla Bośni i Hercegowiny. Ten czyn rozumnego przebaczenia, jest powszechnie tutaj chwalonym. Nikt nie wątpił o godnem i ludzkiem zachowaniu się wojska; ale ludność mahometańska mogła żywić obawy o los powstańców, o los tych, którzy należeli do oddziałów i walczyli z bronią w ręku; można było przypuścić, że zastósowanem będzie do nich prawo wojskowe. Okazując zatem względem nich wspaniałomyślność, spełniono nietylko czyn cywilizowany, ale także czyn wielce rozumny i polityczny. Dziś tylko za pomocą pojednania przywrócić można spokój w zajętych prowincyach; łagodnością i zapomnieniem przeszłości, nawrócić można zbłąkanych, zjednać sobie niepewnych, dodać odwagi dobrze myślącym. Czyż powodzenie zupełne, jakiem cieszy się tutaj amnestya, jest wskazówką polityki, która ostatecznie względem Bośni przeważy? W zasadzie tak; widocznem jest, że rząd niema innego celu, jak uspokoić umysły i zaprowadzić ład; ale niestety niema zgody w najwyższych rządowych sferach, co do sposobu, w jaki mają być najlepiej administrowane prowincye przyłączone, chciałem powiedzieć podbite, (przyłączenie bowiem zależy od *votum* delegacyi, które zdają się nie wielką w tej mierze okazywać chęć). Jenerał Filipowicz, Słowianin, jak to zresztą wskazuje jego nazwisko, marzył o utworzeniu w Austryi „tryady;" przemawiał on za przyłączeniem Bośni, Hercegowiny i Slawonii do królestwa Dalmacko-Kroackiego, które chciał wskrzesić i z tej słowiańskiej grupy chciał uczynić trzeci żywioł równorzędny z Cislatawią i Translitawią. Na mocy wyjątkowej władzy, którą posiadał w skutku stanu wojennego, usadowił on we wszystkich miejscowościach zajętych przez wojsko cesarskie, urzędników Kroatów; dziennik urzędowy drukował w języku kroackim; słowem na swój sposób urzeczywistniał polityczne marzenia całego życia i stronnictwa, do którego należy. Węgrzy zaniepokoili się; prezes ministrów p. Tisza, ulegając jednomyślnemu życzeniu rodaków swoich, zażądał stanowczo odwołania jenerała, który zdaniem jego był niebezpiecznym i oświadczył hr. Andrassemu, że nie może obiecać poparcia dla jego polityki ze strony Węgier inaczej, jak pod warunkiem, że jenerał Filipowicz odwołanym zostanie. Hr. Andrassy, który chce, aby zdobyte prowincye stały się krajem austryacko-węgierskim (prawdopodobnie krajem wspólnym rządzonym poza Cislitawią i poza Węgrami), ale który nie życzy sobie wcale, aby to był kraj kroacki, kazał spisać w tym duchu statut organiczny dla Bośni i Hercegowiny. Wtedy jenerał Filipowicz sam zażądał odwołania swojego, oświadczając, że nie czuje się na siłach przeprowadzić, podobny statut organiczny. Monarcha zadowolniony z wielkich wojskowych usług które jenerał Filipowicz oddał, ale niechcąc wyprzeć się hr. Andrassego, wysłał naczelnika swojego wojskowego gabinetu, jenerała Becka do Serajewa, ażeby spór załagodzić, jeżeli podobna. W każdym razie, mogliście się przekonać z mowy NPana do deputacyi sejmu kroackiego, że hr. Andrassy a zatem i Węgrzy dotąd górą. A jednak coraz jest widoczniejszem, że hr. Andrassy przyjmując słynny mandat kongresu berlińskiego, nie zdał sobie jasno sprawy z zadania które miał rozwiązać; z tego to powodu tyle ucierpieli nasi żołnierze i dla tego to teraz nowy powstaje chaos. Zajęte prowincye muszą być uorganizowane, a dotąd jeszcze nikt nie wie dokładnie, jak. Nie znając ani kraju ani ludzi, nie starano się wcale ich poznać, tak dalece iż w kołach kompetentnych nie wiedzą jeszcze, jaki rodzaj administracyi byłby najwłaściwszym, a aczkolwiek przeprowadzenie okupacyi trwało dłużej niż z początku przypuszczano, przecież i z tego nie skorzystano aby się należycie oświecić, lecz lekkomyślnie dozwolono wypadkom rozwijać się a dziś kiedy statut organiczny powinienby już być gotowym, radzą dopiero nad nim i spierają się o niego. Donoszą z Zagrzebia, że znajdujący się tam delegat dowódcy drugiego korpusu wice żupan Włodzimierz Maszaranicz odjechał do Peszta, gdyż zawiadomionym został z Wiednia, że hr. Andrassy pragnie otworzyć narady nad projektem jenerała Filipowicza dotyczącym organizacyi Bośni i że do nich zawezwie nie tylko ministrów ale także niektórych delegatów. Że jednak bar. Filipowicz żąda bezwarunkowego przyjęcia swojego projektu, zapewne zostanie ten projekt usuniętym. Jenerał Filipowicz żąda przedewszystkiem dla siebie lub swojego następcy w wojskowem i cywilnem gubernatorstwie, bardzo obszernego pełnomocnictwa, zupełnego równouprawnienia wszystkich stanów i wyznań, pewnych ulżeń podatkowych dla Chrześcian oraz zaprowadzenia kroackiego systemu administracyi i języka kroacko-serbskiego jako wyłącznie urzędowego. Dalej żąda on aby żaden urzędnik w Bośni i Hercegowinie nie urzędował, którzyby nie posiadał krajowego języka kroacko-serbskiego albo przynajmniej czeskiego lub też jakiego słowiańskiego. O utrzymaniu dotychczasowych urzędników tureckich nie chce jenerał Filipowicz słyszeć, gdyż okazali się zupełnie niezdolnymi. Statut organiczny hr. Andrassego pozostawia ustawy tureckie, tureckich urzędników a naznacza jako urzędowe języki serbsko-kroacki i turecki; dalej statut faworyzuje mahometański element, mianowicie w sprawach agraryjnych. Z tego powodu prawdopodobnem jest zerwanie wszelkich układów i powrót jenerała Filipowicza równie jak p. Rotkysa oraz wszystkich kroackich urzędników; wszyscy podali się do dymisyi.

Wczoraj rozpoczęły się w Izbie rozprawy adresowe. Nie mniej ni więcej jest jak pięć projektów adresów: większości liberalnej (stronnictwo rządowe) opozycyi połączonej, skrajnej lewicy, Serbów oraz Kroatów. Można z góry przewidzieć że adres stronnictwa rządowego uchwalonym zostanie; ale należy zauważyć, że tylko przez połowę pochwala on politykę zewnętrzną rządu; słusznie nazwano go wotum niedowierzania pod formą przychylnej dla rządu stylizacyi; powstał on rzeczywiście w skutku kompromisu między bezwarunkowymi przyjaciołmi rządu a tymi, którzy zażądali ustępstw wobec niepokoju wywołanego w opinii publicznej. Po uchwaleniu tego adresu nastąpi rekonstytucya gabinetu. Hr. Józef Zichy obejmie tekę handlu, którą już dawniej zaszczytnie piastował, a hr. Szapary będzie ministrem skarbu. Jest to człowiek zacny, uczony, gorący patryota, finansista biegły, który będzie godnym następcą p. Kolomana Szella. Z temi żywiołami gabinet będzie miał zapewnione długie i trwałe istnienie.

Poczdam 9 listopada.

Uroczystość zaślubin córki ks. Bismarków Maryi w pałacu kanclerskim, nie wiele dostarcza szczegółów po za tem, co doniosły dzienniki. Jeden tylko fakt uderzył zarówno wyższe towarzystwo jak Koło polityczne. Chcę tu mówić o jedynym toaście politycznym, jaki wniósł p. Kleist-Retzów zaproszony na ucztę jako ścisły przyjaciel rodziny.

P. Kleist-Retzów był zaufanym przyjacielem p. Bismarka w latach 1848 do 1857. Przez swego teścia hr. Stolberga, osobistego przyjaciela króla Fryderyka Wilhelma IV otwarł on p. Bismarkowi karyerę dyplomatyczną. P. Kleist-Retzów był w owéj epoce naczelnym prezesem Prus nadreńskich. Jako taki zamieszkiwał on urzędownie skrzydło królewskiego pałacu w Koblencyi; reszta gmachu przeznaczoną była na mieszkanie następcy tronu pruskiego (który jest teraz cesarzem) i księżnéj jego żony obecnéj cesarzowéj. Wspólne to mieszkanie pod jednym dachem, dawało powód do małych zajść między dworem książęcym i rodziną p. Kleista, a właściwie między księżną i panią Kleist Skutkiem tego było, że gdy książę Wilhelm objął regencyę w r. 1858, jednym z pierwszych aktów jego rządu była destytucya p. Kleista, który odczuł głęboko ową niełaskę. Pełen ambicyi i przekonany o swéj wartości politycznéj, stanął on na czele opozycyi zachowawczéj Izby panów przeciw liberalnemu ministerstwu tak zwanéj „nowéj ery," i rzucił się w walkę z niepowściągniętą energią. Gdy przyjaciel jego p. Bismark w r. 1862 stanął u steru władzy na czele gabinetu zachowawczego, p. Kleist sądził, że wróci do działalności, lecz p. Bismark był zbyt zręcznym, aby polecać królowi człowieka, który mu był osobiście nie miłym. Naprożno p. Kleist usiłował pozyskać pierwszego ministra; p. Bismark okazywał się coraz bardziéj dla niego oziębłym, a w końcu przestał go nawet przyjmować i wydał rozkaz nigdy niedawać p. Kleistowi przystępu do niego. Dawna przyjaźń zerwała się całkiem i p. Kleist pozbawiony nadziei wrócenia do służby państwa, wydał rządowi a szczególnie osobie kanclerza wojnę na zabój na czele zachowawczéj frakcyi parlamentarnéj; głęboka i osobista nienawiść zastąpiła dawną przyjaźń między nim a p. Bismarkiem.

Nikt nie byłby nigdy przypuszczał między nimi zbliżenia, a tem mniéj pojednania. Aż do ostatnich czasów uważano rzecz tę za niepodobną, a jednak stało się inaczéj. Podczas pierwszych obrad nad ustawą przeciw socyalistom, p. Kleist miał gorącą mowę za ustawą; a gdy ją skończył, ks. Bismark opuścił ławę ministrów, zbliżył się do niego i podał mu rękę. Było to coś więcéj niż prosta forma grzeczności, jak skutek okazał. Nazajutrz p. Kleist poszedł do kanclerza i nie znalazł drzwi zamkniętych. Dopiero kilka temu tygodni, a p. Kleist stał się znów u księcia Bismarka przyjacielem domu.

Pojąć łatwo, że to pojednanie kanclerza z przywódcą stronnictwa zachowawczego, rzuciło przestrach na obóz liberalnego służalstwa, budząc równocześnie w konserwatystach wielkie nadzieje na przyszłość. Być może, że jest przesada tak z jednéj jak z drugiéj strony. Ponieważ ważność tego wypadku, mrzonki że *kulturkampf* weźmie koniec, niezdołały złudzić centrum i rzucić je w ramiona kanclerza, potrzebuje on, aby mieć za sobą większość, poparcia frakcyi zachowawczéj i to jest powodem, że chce przywiązać do siebie jednego z najwybitniejszych przywódców owéj frakcyi. Lecz jeżeli w tym ścisłym sojuszu, jedna z dwu stron ma poświęcić swoją politykę i zasady, uczyni to stronnictwo zachowawcze, a nie kanclerz.

Od chwili ogłoszenia ustawy przeciw socyalistom, widzieć się daje jawna oględność i powściągliwość w prasie opozycyjnéj. Tak się tu lękają nazwy „burzycieli," że przez to samo stają się rządowymi Głosy najgwałtowniejsze milczą. Dzienniki reprezentujące kapitał znaczniejszy mogą być zakazane i drżą z obawy. Kieszeń jest zwykle najczulszą stroną.

Bukareszt 8 listopada.

Jesteśmy w pełnej kryzys ministeryalnej, w chwili zagadki co do jutra. Stronnictwo liberalne nie ma bynajmniej chęci ustąpić miejsca przeciwnikom swoim, lecz widząc się wpośród skał, czuje konieczną potrzebę utworzenia gabinetu zawsze pod przewodnictwem p. Bratiano. Minister wyznań p. Kitzo wziął już dymisyę. Minister spraw wewnętrznych i jeden z dwóch filarów stronnictwa p. Rossetti ma, jak się zdaje, być uwierzytelnionym jako poseł nadzwyczajny w Rzymie. Według jednych, miał on sam żądać tego zamianowania, według innych, ma on się mu opierać, uważając słusznie, że oddalenie się jego przyczyni się do dezorganizacyi stronnictwa. Według tej wersyi, ma książe na to nalegać, co daje do myślenia. Jeżeli prawda, że stronnictwo liberalne jest o tyle niebezpiecznem jako przeciwnik, ile użytecznem jako sprzymierzeniec, to aksiomat ten stosuje się przedewszystkiem do p. Rossettego. Wszystkim wiadomo, że ten mąż stanu niepospolitej intelligencyi, w młodości swej należał do szkoły socyalistów. Książę sam mówi o nim, że gdy nie będzie mógł spiskować przeciw komukolwiek, będzie spiskował przeciw sobie samemu. Pytają się tu więc, czy ten monarcha, który długo podtrzymywał stronnictwo czerwonych, nie czuje, iż bliska zmiana stała się nieuchronną i stara się cichaczem osłabić je, aby dworców uczynić mniej niebezpiecznymi.

Innym ministrem, bez którego usług radby się p. Bratiano obejść, jest minister spraw zagranicznych. Lecz p. Kogolniceano, który jest również jednym z najintelligentniejszych ludzi, umiał się zabezpieczyć. Nietylko bowiem zna on tajemnice, które mógłby zdradzić przeszedłszy do opozycyi, lecz dał on również do zrozumienia Niemcom podczas ostatnich swych odwiedzin w Berlinie, że popierać będzie sprawę zakupna kolei rumuńskich przez państwo. Mocarstwo to popiera go więc aż do chwili, w której ważna ta sprawa, która prawie jest już ukończoną, będzie mogła być zawotowaną przez Izby.

Wszedłem w te szczegóły, gdyż pewnem jest, że owe starcia doprowadzą albo do zmiany rządu albo przynajmniej do całkowitego przeobrażenia gabinetu.

Cokolwiekbądź, pewnem jest, że ludzie będący obecnie u steru nowego księstwa Rumuńskiego, nie żeglują po czystych wodach.

Nowa przeszkoda zaszła co do zajęcia Dobruczy, jak gdyby te, o jakich wam mówiłem w ostatnim liście, nie były wystarczające. Kongres okréślił dwa punkta krańcowe linii demarkacyjnej, z wykluczeniem Mangalii i Sylistryi. Lecz Bułgarowie (czytaj Rosyanie), zamiast linii prostej, która w takich razach ma być dorozumianą, proponują istne półkole z powodu, że według nich, wsie tej okolicy są jedynie zamieszkałe przez Słowian. Ponieważ komisya rozgraniczająca ma się zebrać za dni kilka, p. Kogolniceano pośpieszył do Sylistryi. P. Bratiano, chociaż jeszcze bardzo cierpiący, pośpieszył za nim, zapewne aby poprzeć jego usiłowania.

Przypuściwszy nawet, że rokowania, o jakich mówiłem w ostatnim liście wzięły przyjazny obrót, dopiero po załatwieniu ostatniej tej trudności mogą Rumuni w stanowcze zająć posiadanie nowy swój nabytek. Wojsko do tego potrzebne jest już skoncentrowane od dwóch tygodni w Braile, lecz nikt nie wie, jak długo tam pozostanie. Jasnem jest, że nie będzie mogło spełnić swego zadania bez dobrej woli a nawet poparcia ze strony Rosyi. Ponieważ ludność słowiańska jest tylko igraszką w rękach wielkiego mocarstwa północnego, łatwoby mu było stworzyć Rumunii z ukrycia nawet wielkie kłopoty. Jedyny symptom, po którym sądzićby można o jego usposobieniach, nie jest korzystny. Odezwa rządu w Tulczy poleca ludności, gdy nadejdzie chwila przemarszu wojsk rumuńskich, żadnej nie przedsiębrać manifestacyi bez poprzedniego naradzenia się z władzą.

Inna odezwa jenerała Szebeki, którą poruczono zająć Besarabię w imieniu Cara, wywarła tu najprzykrzejsze wrażenie. Dokument ten zaczyna się od słów: „Nie ma już Besarabii rumuńskiej" i

opisuje następnie pełne zapału manifestacye mieszkańców na widok władz carskich. Jakby dla zadania kłamu tym twierdzeniom, odezwa napisana jest po rumuńsku, co byłoby zadziwiającem, gdyby Besarabia była zamieszkałą jak to twierdzi gabinet petersburski, tylko przez Słowian.

Przeciwnie, prasa rumuńska opisuje wzruszające sceny żałoby wydziedziczonych dzieci i mówi o emigrowaniu masami. Prawdą jest, że w Izmaiłowie wszystko odbyło się spokojnie, a w Belgradzie były nawet i jakie manifestacye, lecz reszta kraju jest apatyczną.

Bar. de Fava, ex-ajent dyplomatyczny włoski, powrócił w tych dniach do Bukaresztu ze stopniem pełnomocnego ministra. Anglia, Francya i Niemcy nie pójdą za tym przykładem. Państwa te uznają urzędownie niezawisłość Rumunii i wyślą swych reprezentantów do Bukaresztu dopiero wtedy, aż konstytuanta ureguluje stanowczo warunki nałożone traktatem berlińskim.

Podajemy dokończenie mowy Dra Juliana Czerkawskiego w lwowskiej Radzie miejskiej:

Nie pora tu jest, nie czas i miejsce by się zająć dokładnym rozbiorem mowy p. Hausnera; mimo to jednak kilka uwag, dla oparcia mego sądu o niej zrobić muszę koniecznie. Mowa ta nie zajmuje się właściwie samym adresem, który miał być uchwalonym, gdyż adresu tego nikt w całej Izbie nie chwalił, żenując się prawie każdy jego błahości, absolutnej niemocy i braku właściwej treści, tak, że centralistów już nie wiedzieć co więcej wstydziło, czy ułożenie, czy też uchwalenie takiego adresu. Zamiast adresu zajął się p. Hausner w swej mowie właściwie przeważnie Hohenwartem i jego towarzyszami, tym Hohenwartem, który właśnie w adresowej debacie potężne ciosy zadał był centralistom, i którego nienawidzieć i lękać się mają słuszne powody; wszystkie inne rzeczy w mowie p. Hausnera stoją już na drugim planie. To też ratując pozory walki za plecyma naszego mówcy, i czując ciężar obowiązku bronienia swej słabej pozycyi zdjętym ze siebie przez p. Hausnera, wszyscy z największym pośpiechem pozrzekali się głosu, radzi że się każdy od widocznej klęski przemawiania uwolnił. Taki to rezultat miała mowa p. Hausnera, odnośnie do Niemców centralistów; lecz jakie też miała ona znaczenie w odniesieniu do delegacyi czyli stronnictwa polskiego w Radzie państwa? Znaczenie jej pod tym względem było mniej więcej następujące. Oto dziesięć lat, a właściwie jeszcze dawniej, bo od początku ery konstytucyjnej, gniotą nas i krzywdzą centraliści, obcinając każdą pozycyę w budżecie, dokuczając przy każdej sposobności, wydzierają nam nabyte już prawa, ścieśniają autonomię kraju, szperają nawet po książkach, z których się nasze dzieci uczą czytać, czy w nich się przypadkowo nie mieści gdzie słowo, lub obrazek zanadto polski, denuncyują nas wobec korony, — jednem słowem, niema znęcania i szkody, którejby germańska chuć harmonijnie połączona z duchem giełdowej moralności, nie była na nas wywarła, i trzeba było niezwykłego taktu i krwi zimnej, by przez czas przemocy wiernokonstytucyjnego obozu, kraj jako tako od ich zawziętości obronić. Trafiło się więc, że po ośmiu latach swojego gospodarstwa raptem centraliści obarczeni wyrzutami popełnionych grzechów, rozbici chwilowo we własnym obozie przez rozkład dotychczasowych stronnictw, narażeni wobec korony, i tak bezradni i bezsilni, iż nawet marnego adresu ułożyć im trudno, — walczą bez honoru o honor walki. I cóżby w takiem położeniu wypadało zrobić Polakom? Zapewne jeżeli już nie zaraz zerwać się, i dobrze wymierzonem pchnięciem rozgromić swych ciężkich wrogów, to przynajmniej używać miłego widoku ich kłopotu, i czekać, upatrując właściwej do wystąpienia chwili. Lecz gdzie tam; z szeregu zkąd razy paść miały, występują szermierze i zamiast z nieprzyjaciołmi swoimi, raptem zaczynają walczyć z tychże przeciwnikami, i pośrednio działają jak żołnierz, który odwróciwszy się pali do swoich. Rozumieli to Niemcy bardzo dobrze, i był to drugi powód ich wielkiej radości. A mieli jeszcze i trzeci; bo p. Hausner wychwalając może w innym zamiarze obecną konstytucyę austryacką, mogł w nich obudzić mniemanie, iż jest chwalcą ich systemu politycznego. Tak więc znaczeniem i rezultatem mowy p. Hausnera, było osłabienie pozycyi Koła polskiego, a przeto i całej delegacyi, wsparcie i podtrzymanie chwiejących się właśnie chwilowo centralistów, i przeto utrudnienie dla naszej reprezentacyi dalszej akcyi. Wobec tych właściwych i jedynie praktycznych skutków mowy p. Hausnera, jakże biedno wyglądają te biednej Polski dotyczące frazesa, jako to: „że Polska została zniweczoną“, „że zachowanie nasze będzie dyktowane nienawiścią do Moskwy“, i „że żaden Polak do zaboru ziem i krajów, choćby od najezdcy i ciemiężcy tychże krajów, jak Turczyn, bez poprzedniego układu i transakcyi formalistycznej, ręki nie przyłoży.“ Punktu najważniejszego, to jest postulatu odbudowania Polski, p. Hausner w swojej mowie nie poruszył, i niewiem czy nawet nie ominął go z umysłu starannie; przynajmniej inny członek klubu secesyonistów, p. Skrzyński, dwa razy oświadczył, co na własne słyszałem uszy, że ruszanie kwestyi odbudowania Polski, uważa jako dzieciństwo. Przytaczam to dla tego, aby można porównać to co się twierdzi w Wiedniu, z tem co się mówi w kraju, np. na zebraniach wyborców. Jakżesz o całe niebo korzystniej odbija pod względem polskiej sprawy, od mowy p. Hausnera, poważna, umiarkowana i ściśle logiczna mowa p. Grocholskiego, który wyraźnie wypowiedział ostatnie słowo, konieczność odbudowania Polski! Wiedzieli też Niemcy za co chwalić mowę p. Hausnera, a za co ganić mowę p. Grocholskiego, nie chwalili pierwszej za to że była bardzo polską, a nie ganili drugiej za to, że nią nie była lub była za mało. Taka była moi panowie wartość, takie znaczenie i skutek mowy p. Hausnera; a kilka zwrotów polskich nie zastąpią w niej braku praktycznie korzystnego dla nas ziarna. Muszę zatem skonstatować, że nic więcej ani też lepiej, odnośnie do sprawy polskiej, nie zostało w mowie p. Hausnera wypowiedziane, aniżeli to co pośród już uczyniła w swych oświadczeniach po kilkakroć delegacya. Jak żołnierza w bitwie, nie po pięknem licu i kibici sądzę, ale po tem co zrobił dla mnie; tak też i mowę p. Hausnera nie po jej wygłoszeniu i estetyce, ale po jej skutku praktycznym t. j. politycznym, sądzić muszę, a ten, wyznaję, czyni ją w oczach moich aktem ujemnej dla nas wartości; i przeto też na wynagradzanie tego szczególnego dzieła zgodzić się nie mogę.

Rozprawić się jeszcze muszę z jednem niebacznem twierdzeniem tego pana radnego, którego głosowi polecono akuszeryę wniosku tu traktowanego. t. j. Dra Czyżewicza, mającego zaszczyt wnioskodawcy. Bo w extazie poruczonej sobie misyi p. Dr Czyżewicz oświadczył, że przez mowę p. Hausnera już nie wiem czy rozmnożonym czy też nawet uratowanym został honor imienia polskiego, honor narodowy! Ho, ho! niewiedziałem że honor mego narodu jest tak łatwo w niebezpieczeństwie, i że go też sposobem tak łatwym ratować można! Różne to mogą być pojęcia o honorze narodowym, to prawda, ale honor ten w Radzie państwa wiedeńskiej, w drewnianym pałacu co stoi walący się przy bramie szkockiej zastawiony nie został, i ratunku też nie potrzebuje! Ja nawet o skutkach mowy p. Hausnera właśnie w kwestyi pomnożenia sławy mego narodu, mam odmienne przekonanie, i spróbuję je tu wypowiedzieć.

Mowę powiedzieć jest łatwo, a przynajmniej nie trudno, nawet mowę pod względem krasomówczym dobrą wypowiedzieć przy dogodnej sposobności niewielką jest rzeczą, i mów bardzo dobrych tego rodzaju, parlamenty europejskie produkują rok rocznie kopami, tak że już czasem świat się niemi przesyca; ale powiedzieć mowę politycznie rozumną i udałą, to już wiele trudniej. Zewnętrzne też zalety w mowie, która ma być aktem politycznym, usterek wewnętrznych przed okiem nieco wprawniejszem nigdy nie pokryją. Nie mogąc brać twierdzenia p. Czyżewicza jako floskuł lub żart tylko, muszę się koniecznie zapytać, czem to właściwie w mowie p. Hausnera rozmnożoną została sława naszego narodu? Czy tem może, że p. Hausner na dawno zagojone rany gniotąc, odłączenie Belgii od Austryi nazwał karą niebios za rozbiór Polski, a przeto też jakoby nieszczęściem, i tem samem dać mógł powód do mniemania, jakobyśmy usamowolnienie tego obecnie najpiękniejszego w Europie, i wzorem dla wszystkich państw będącego królestwa, mniemali być nieszczęściem? Czy tem może rozmnożoną została sława naszego narodu, że p. Hausner zdejmując po samarytańsku z centralistów brzemię winy, i rozkładając to brzemie na innych, mianowicie też ze stanowiska zapewne arystokratycznego wychodząc, na cały batalion książąt, grafów, baronów i t. d., czy p. Hausner idąc tak daleko, iż powiedział: „wszyscyśmy winni“ pomnożył sławę narodu? Ja, który lat 4 zasiadałem w delegacyi, i większość delegatów, honoru tej winy na siebie wziąćbyśmy nie mogli, i nigdy też nie weźmiemy!

Czy tem może powiększoną została sława narodowa, że p. Hausner dla lichego i nic niedowodzącego argumentu cienie nieszczęśliwego Cesarza Meksyku włóczył przed ściany wiedeńskiego parlamentu, chociaż jeżeli już nie litość człowieka, to pamięć wdzięczna współczucia, jakie nam kiedyś okazał, nakazywała nie inaczej wspominać o nim, jak tylko z rzewnością? Czy tem może przydano chwały i pożytku narodowi, że podejmując legitymizmu tureckiego niewesołą obronę, nie tylko obrażono tyle ludów jęczących w tureckiej niewoli i przysporzono nieprzyjaciół, ale podkopano jeszcze także zasadę, na której my sami stoimy, to jest zasadę niespożytego, bo naturalnego prawa narodów do swobody i samoistności, której nam jako ostatniej naszej ucieczki bezkarnie opuszczać nie wolno! Króle i hetmany nasze przez długie wieki walcząc z tureckim najazdem i ludy ujarzmione, usiłujące wyzwolić z jarzma niewoli, czyż z za grobu wystawioną dłonią nie wskazują, gdzie jest polè naszej sławy; i czyż w obronę biorąc zasadę legitymizmu państwowego, do której się i nasze najezdniki odwołać mogą, i o której bez pewnego uśmiechu już nikt świadomy w Europie nie wspomina, nie narażamy się na zarzut, iż jakby lichy adwokat, broniący jakiej niebądź sprawy, dwuznacznych traktatów strzępy wyżej stawiamy, aniżeli niedolę i uciemiężenie ludów? Czyż i tem jeszcze powiększoną została sława naszego narodu, żeśmy dowiedli, że duch niekarności, który ciężką chorobą trapił niegdyś naród i upadku państwa naszego stał się przyczyną, nie opuścił nas jeszcze i że przy każdej sposobności, nawet wśród walnej potrzeby dosyć się zawsze znajdzie odważnych, by wzniecać burze i zamęt we własnych szeregach? Czy z tego nareszcie przybędzie nam chwały narodowej, iż odsłoniwszy widok niemocy, bo rozdwojenia, tem samem pouczyliśmy naszych nieprzyjaciół, iż się nas obawiać nie potrzebują? Tak więc moi Panowie, tem co się stało, chwała mego narodu nic nie zyskała; ona na tem tylko ucierpiała! Ani też tem ta sława została podratowaną, iż się do hasła liberalizmu i owej wolności ogólnikowej odwołano, która u Niemców, a szczególniej też u centralistów wiedeńskich ma znaczenie. Nasz ideał wolności jest inny; zeszedł on z wiekowych dziejów, wystrzelił dębem na polach Grundwaldzkich, gdzie go Witold z Żyszką mieczami wyrąbali z karków niemieckiego rycerstwa, swobody i przyjednoczenia bratnich ludów, wznosząc myśl wielką i my też od Niemców ideału wolności na borgi pożyczać nie potrzebujemy. Dobrze też zrobił szanowny i poważny prezes Koła polskiego Grocholski, iż nie tylko w swej mowie nie zawahał się wskazać na konieczność odbudowania Polski, ale także podniósł swobodę narodów słowiańskich, jęczących w niedoli, jednając nas w ten sposób z bratniemi ludy i wielką i sprawiedliwą zasadę obraniając, która dla nas samych jest opoką. Dobrze zrobił i dla tego jeszcze, poseł Grocholski, iż odpierając zarzut Hohenwarta, jakobyśmy się w polityce rządzili tylko nienawiścią, oświadczył, że tak nie jest, bo nie nienawiść bezrozumna i bezowocna jest hasłem, do którego się nasz naród odwoływał, ale jest niem sprawiedliwość! Jak dobry rolnik cicho i bez hałasu orząc niwę ojczystą, gdy lemiesz głębszego pokładu dotknąwszy, wydobył monetę starą, dawnych i lepszych czasów w narodzie pamiątkę drogą, tak poseł Grocholski w obronie ludów słowiańskich stając, jagiellońskiej epoki myśl obwołał wielką, która naszej potęgi i krzepkości była kiedyś tajemnicą! Dobrze zrobił poseł Grocholski, iż uprzedził i naprawił to, co inne mowy popsuć miały i niech mu Bóg za tę rzetelną zasługę zapłaci, lepszą nagrodą, aniżeli ta, która idzie od nierozważnej i niesfornej braci!

Po tem wszystkiem, pytam raz jeszcze, za co właściwie mamy dać honorowe obywatelstwo m. Lwowa p. Hausnerowi? Czyżby jedynie za to, że nie szedł wraz z Kołem polskiem? Jest więcej ludzi zasłużonych w kraju, dlaczegożbyśmy tylko tego mieli odszczególniać męża? Obawiam się prawie, iż ta nagła chęć apeteozowania jest może igraszką tylko; bo nie ma wielkich mężów, dopokąd ojczyzna tak mała!

Zabrałem głos, by dać świadectwo prawdzie, by ostrzedz rodaków i Was Panowie radni; w zapatrywanich mylić się mogę, jak każdy śmiertelnik, ale com mówił, mówiłem z głębokiego przekonania. Raz jeszcze Was upraszam o cofnięcie zapadłej uchwały nagłości traktowania i o poddanie sprawy głębszej rozwadze; a gdybyście zaś wniosek mimo to przyjąć mieli, zamawiam sobie głos do złożenia protestującego oświadczenia dla zapobieżenia niewłaściwemu tłumaczeniu tej uchwały.

W końcu jeszcze jedna refleksya, jeden obraz pouczający z natury. Gdy ptasznik siecie zastawia na ptaki, na sopiałce gwiżdżąc nieraz na wiatr rzuca plewę i dzieje się tak pospolicie, iż dużo ptactwa daje się uwieść i ułowić; jednak stary wróbel nawet na złocistą plewę wziąć się nie da! Muszą też powstać męże w kraju, mający odwagę do zdejmowania ułudy z oczów, by się naiwne ptactwo na wietrzystą plewę nie brało! Mówiłem z wewnętrznego rozkazu, ażeby głos mój poleciał dalej, aby doleciał i po za ścianami tej Izby Radnej do tej gawiedzi małomyślnej, dla której z groźnej sprawy narodu zabawę i igraszkę czynić nigdy nie brakło ni ochoty ni lekkomyślności, — i tak mi Boże dopomóż!

Po mowie Dra Czerkawskiego próbowali pp. Groman i Dobrzański bardzo krótko i słabemi, prawie jęczącemi argumentami osłabić jej znaczenie. Dr Czerkawski widział się zniewolonym jedynie zabrać jeszcze głos, dla sprostowania twierdzeń p. Dobrzańskiego, co uczynił w następujący sposób:

Dr I. Czerkawski. Wypada mi jeszcze koniecznie odpowiedzieć na zarzuty i twierdzenia p. Dobrzańskiego, a to nie dla tego, iż są przeważnie osobistej natury, gdyż toby mnie z wiadomych powodów mało obchodziło, ale dla tego, że z zwykłą śmiałością powtórzone zostały na nowo twierdzenia, które są mylne i nieprawdziwe. Powiedział p. Dobrzański, że ja dawniej ogromnie dzienniki chwaliłem, a dopiero wówczas wystąpiłem przeciwko dziennikarstwu, gdy takowe na mnie zaczęło uderzać, z powodu mego postępowania. Pierwsze twierdzenie p. Dobrzańskiego jest po prostu nieprawdą; co do drugiego zaś, to mam ten zaszczyt niemały, że nie od wczoraj rozmaite dzienniki mnie atakują; a ja wystąpiłem do walki z ich duchem przewrotnym dopiero wtenczas, gdym się o zatwardziałości ich z jednej, a szkodliwości tego aparatu w sprawach ważnych z drugiej strony naocznie przekonał, i gdy mnie obawy niepłonne naszły, iż w niebezpiecznych chwilach mogłyby sprawy narodu, niemniej jak i tego miasta dostać się w ręce, którymbym ich nigdy niepowierzył. Ja niewiem kto właściwie po za dziennikami w każdym momencie stoi, niewiem nawet kto pisze, czy sami redaktorowie, czy amatorzy lub płatni korespondenci; i o osoby — o narzędzia mi nie idzie; ale mi idzie o ducha zdrożnego i przewrotnego, który tam grasuje, i bezbronnemu w przeważnej części czytelnictwu się udziela. Tego złego ducha, który się w potworny sposób czepił dzienników, chłostać wedle szkody, które zrządza, jest każdego obowiązkiem. Albo się gazety muszą poprawić, albo też kraj się musi z nich wyleczyć. Najważniejsza rzecz, o którą mi następnie chodzi, jest to zarzut, już niewiem który raz zrobiony przez p. Dobrzańskiego, iż delegacya polska sama winna prześladowaniu przez Niemców, gdyż naraziła ich sobie, a sama się skompromitowała, występując przeciwko zasadzie wolności i swobód publicznych. Dziwnie ten zarzut brzmi w ustach podobnoś autora nazwy koszerno-teutońskiego liberalizmu, ale mniejsza o to; idzie tu o prawdę lub nieprawdę tego zarzutu, i przypatrzmy mu się poświęciwszy minutę czasu bliżej. Zwykle dwa fakta przytaczają na potępienie delegacyi, a to mianowicie: owo oklepane *statsgefährlich*, które uchwalono przed wielu laty za dawniejszej delegacyi w ustawie o zgromadzeniach; i następnie głosowanie przeciwko zniesieniu stępla dziennikarskiego. To są te przewiny, które miały obrazić system liberalny i potępić delegacyę. Lecz przypatrzymy się im bliżej. Oto owo sławne *statsgefährlich* było uchwalone, ażeby zmniejszyć doniosłość innego ustępu ustawy, który elastyczny w najwyższym stopniu dozwalał rządowi zabraniać zgromadzeń bez ograniczenia; kładło się więc przez to przynajmniej ten ograniczający warunek, iż zgromadzeń tylko w razie niebezpieczeństwa dla państwa zabraniać wolno. Dobrzeby było porównać to *statsgefährlich* z ustawą przeciwko socyalistom, którą świeżo wirtuozy liberalizmu uchwaliły w Berlinie. Tak więc owo *statsgefährlich* jest tylko kruczkiem, którym się posługują szczególnie na zebraniach ludowych ludzie wolno-myślni. Lecz i zarzut o zachowanie stępla dziennikarskiego, jest również błahy. Jest on naturalnym w ustach dziennikarza, bo dzienniki, jako antrepryzy przeważnie na zysk założone, miałyby ztąd korzyść; ale ludzie bardzo liberalni i bezstronni różnie się na tę rzecz zapatrują. Jedni naprzykład od czasu zdziczenia i na ogromną skalę rezszerzonej sprzedajności prasy publicznej, o czem reptilienfondy wszystkich rządów najlepiejby mogły powiedzieć, przestali uważać peryodyczną prasę jako artykuł zbawienia ludzkości, są nawet bardzo poważni autorowie, którym się ona wydaje przeważnie być negatywną westalką. Z ekonomicznego stanowiska znowu kto na zysk wychodzi, już dla własnego zdrowia zyskiem dzielić się winien na rzecz tych, których wyzyskuje, a więc płacić podatek, czyli grosz na cele publiczne. Gdy więc najbiedniejszy rzemieślnik musi opłacać podatki, niech płacą i dzienniki, (tu p. Dobrzański zawołał: to publiczność płaci!) Każdy podatek ostatecznie opłaca nie producent, ale konsument artykułu, a więc publiczność. Koniec końców głosowanie za lub przeciwko stęplowi od dzienników, nie jest i nie może być cechą liberalizmu i nic delegacyi naszej nie ubliża. W czyim zaś ręku, w Austryi pozostaje olbrzymia większość dziennikarstwa, to każdemu wiadomo, równie jak i to ktoby największą korzyść ztąd odniósł nikomu nie tajno. Widzicie panowie, jaka to słuszność jest w tych zarzutach, które tak często się spotyka i które p. Dobrzański po raz już niewiem który *ad usum Delphini*, to jest dla łatwowiernych i nieznających rzeczy powtarza. Wbrew temu zatem twierdzeniu p. Dobrzańskiego, które się już nieco obrzydliwem stało, ja oświadczam kategorycznie: iż delegacya polska nigdy głosowaniem swem rzetelnej zasady wolności nie naruszyła! Nienaruszyła jej nawet i wtenczas jeszcze, gdy głosowała za wolnością Kościoła i przeciwko temu, ażeby zamienić duchowieństwo i Kościół w numer drugi, jak się polski mowca wyraził — biurokracyi i policyi!— Dziwnem mi się też bardzo wydaje, to uniewinnianie centralistów kosztem delegacyi polskiej dla tego, ponieważ wiadomo, że wolność tych panów od czasu zamęścia z chabrusem podobnoś przestała być wolną, toż rękom, które znajdują ochotę pieścić się tą wolnością, które się za trinkgeldy sprzedają, naszej własnej wolności jednocześnie dotykać nie wolno.

(Zaprzeczył jeszcze Dr Czerkawski kilku innym twierdzeniom p. Dobrzańskiego, które dla mniejszej wagi opuszczamy.)

Gazeta Lwowska podaje następujące sprawozdanie z posiedzenia Rady miasta Lwowa z dnia 14 listopada, na którem poruszoną została sprawa zostająca w związku z nadaniem obywatelstwa honorowego p. Hausnerowi.

Przewodniczący Dr Madejski. Obecnych radnych 60. Po udzieleniu urlopu radnemu p. Dymetowi, zabrał głos:

Dr Semilski: „Z powodu znanych zajść na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w d. 9 t. m., które pod nieobecność pierwszego wiceprezydenta Dra Madejskiego odbyło się pod przewodnictwem zastępcy pierwszego delegata Rady p. Dąbrowskiego, stawiam wniosek następujący: „Rada miasta Lwowa oświadcza, że wniosek nadania prawa honorowego obywatelstwa panu Ottonowi Hausnerowi na posiedzeniu z d. 9 t. m. uchwaliła jako nagły, nie wiedząc, że poprzednio porozumiewano się z prezydentem miasta co do traktowania tego wniosku stosownie do regulaminu.“ Mowca nie chce motywować tego wniosku, bo na poufnem posiedzeniu Rady, które odbyło się we wtorek, sprawa ta została należycie omówioną i większość Radnych zgodziła się na postawienie podobnego wniosku.

Po tem przemówieniu zabrał głos Dr Hryszkiewicz: „Na poufnem posiedzeniu przyjęto ten wniosek 22 głosami przeciw 20 głosom (*głosy: nieprawda*). Tak jest, przyjęto ten wniosek większością dwóch głosów. Honorowe obywatelstwo nadaliśmy p. Hausnerowi.... (*wrzawa, nie słychać co mowca mówi*). Wniosek nadania honorowego obywatelstwa p. Hausnerowi był poparty przez 51 radnych i p. Jasiński wiedział o tem bardzo dobrze że wniosek ten zostanie wniesiony. Jeżeli nie zgadzał się z nim, mógł wcale nie przyjść na posiedzenie, my zaś nie możemy dzisiaj powiedzieć, że p. Jasiński nie wiedział nic o tym wniosku; wszakże sam go przyniósł twierdząc, że się z nim nie zgadza, wyszedł z sali. Ubliżyłoby to naszej godności, gdybyśmy przyjęli wniosek Dra Semilskiego, bo zatwierdzilibyśmy nieprawdę. Mowca domaga się, ażeby nad wnioskiem Dra Semilskiego przeszła Rada do porządku dziennego.

Na wniosek p. Kulczyckiego zamknięto dyskusyę. Pewna część p. p. Radnych wychodzi z sali obrad.

P. Dobrzański. Wywody dr Hryszkiewicza nie są prawdziwe. Rzecz się ma tak, jak ją przedstawił Dr Semilski. Wszakże to ja, na ostatniem posiedzeniu Rady postawiłem wniosek, ażeby sprawa nadania honorowego obywatelstwa p. Hausnerowi była traktowana jako nagła, a stawiając ten wniosek nie wiedziałem, że poprzednio porozumiewano się z prezydentem o regulaminowe traktowanie tej sprawy. Pan Jasiński zgadzał się najzupełniej na wniosek nadania honorowego obywatelstwa p. Hausnerowi, ale chciał tylko, ażeby ta sprawa była traktowaną według regulaminu.

Po tem przemówieniu wyszła znowu pewna część Radnych z sali obrad i odezwały się głosy, że nie ma kompletu. Po obliczeniu obecnych pp. Radnych przez gospodarzy, skonstatował p. przewodniczący, że w sali obrad jest obecnych 40 Radnych i poddał wniosek dr Semilskiego pod głosowanie. Przyjęto go jednogłośnie.

Po tym epizodzie, który stoi w związku z rezygnacyą p. Jasińskiego z godności prezydenta miasta Lwowa, przeszła Rada do porządku dziennego.

Namiestnictwo rozpisuje wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego Brzeżany-Przemyślany-Podhajce, na d. 12 grudnia r. b. Wybór ten odbędzie się w miejsce br. Antoniego Golejewskiego.

Wiedeń 15 listopada. Wczoraj przyjmował N. Pan deputacyę Hercegowińców w Peszcie. Adres ich podaliśmy wczoraj; wręczył go N. Panu biskup katolicki i grecko-nieunicki. oraz jeden z Mahometan; a przemawiał Fatmi Effendi Poljanicz. Odpowiedź Cesarza brzmiała:

„Cieszę się, że mogę przyjąć deputacyę na Moim dworze. Możecie być pewni Mojéj łaski i przychylności. Dla dobrobytu i rozwoju ludu hercegowińskiego uczynię wszystko, żądam jednak od was, abyście posłuszni byli Moim rozkazom i zarządzeniom Moich władz. Możecie być pewnymi Moich najgorętszych uczuć; lecz mimo to każdy wybryk skarcę należycie. Wszystkie wyznania kraju, ich zwyczaje i uzasadnione prawa znajdą u Mnie obronę, a gdy wrócicie do domu, powiedźcie waszym współobywatelom, że Cesarz szczerze pragnie ich pomyślności i danego słowa dotrzyma.“

Deputacya miała następnie posłuchanie u hr. Andrassego, p. Tiszy, księcia Auersperga, hr. Bylandta i bar. Hofmanna. Odpowiedzi ich na przedstawienie się deputacyi nie powtarzamy, gdyż streściła je dostatecznie wczorajsza depesza.

Po południu o gdz. 6éj byli członkowie deputacyi zaproszeni na obiad do dworu. Po prawéj stronie Cesarza siedział biskup katolicki, po lewéj arcybiskup grecki z Mostaru. Cesarz rozmawiał z pierwszym po włosku, z drugim przez tłumacza. Obiad trwał przeszło godzinę, poczem znów rozmawiał Cesarz z innymi członkami deputacyi. W sobotę opuszcza deputacya Peszt.

— W pierwszych trzech kwartałach 1878 roku, wpłynęło z podatków stałych 66 343,000 złr.; w tym samym czasie r. z. 64 657 000 złr., zatem w r. b. więcéj o 1,686 000 złr. Z podatków niestałych wpłynęło w tym samym czasie r. b. 117 872 000 złr., w r. z. zaś 118.909,000 złr., zatem tego roku mniéj o 1,037,000 złr. Konsumcya tytoniu i soli, oraz dochodów ze stempli i loteryi, były tego roku jakkolwiek nie o wiele, jednak mniejsze, niż w roku przeszłym; natomiast właściwe podatki konsumcyjne, mianowicie od piwa, mięsa, cukru i wódki, oraz opłaty od interesów prawnych, nieco więcéj przyniosły. Równie ogólny dochód z cła jest w tym roku blisko o milion większy, niż w roku zeszłym. To zwiększenie wpływów zostało jednak sparaliżowane ciągłem zwiększaniem się eksportu cukru, co pociągło za sobą, że restytucye podatkowe od przedmiotów podlegających podatkowi konsumcyjnemu, a wywożonych po za linię celną, wyniosły do końca września 1878 r. już o 2,371,000 złr. więcéj niż w tym czasie r. z. Oba rodzaje podatków, stałe i nie stałe, razem wzięte, przyniosły w r. b. o 649,000 złr. więcéj niż w roku ubiegłym.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 16 listopada.

Wczoraj komisya historyi sztuki Akademii umiejętności odbyła posiedzenie, na którem przedstawiono przygotowane reprodukcye tablic do trzeciego zeszytu sprawozdań, a przewodniczący komisyi Prof. Łuszczkiewicz zdawał sprawę z swoich badań zabytków romańskich sztuki w wycieczce tegorocznej napotkanych, rozpoczynając od pierwszorzędnego pomnika, jakim jest dotąd prawie nieznany uczonym kościół kollegiacki we wsi Tumie pod Łęczycą. Studya na miejscu przez Prof. Łuszczkiewicza dokonane, dozwoliły mu odszukać pierwotny układ wnętrza tego szczególnego planu kościoła, a rozpatrzenie się bliższe w zasadach konstrukcyi granitowej budowy w zastósowaniu forteczności do kościoła i szczególnie pięknej ornamentacyi portalu i wież, pierwszorzędne stanowisko w dziejach sztuki krajowej przyznać mu musiały. Tem ważniejszy to zabytek, że nosi datę rok 1162, a zachował się stosunkowo dobrze. Sprawozdawca objaśnił studya swe przygotowanemi już do publikacyi tablicami. Pracę tę uchwalono pomieścić w czwartym zeszycie wydawnictwa komisyi.

— Na rzecz rannych i rodzin poległych w. Bośni złożono: A. H. 25 złr.

— W poniedziałek odbędzie się o godzinie 6-tej po południu posiedzenie Towarzystwa technicznego. Prof. Bortnik mówić będzie o „Pulsometrze“.

— Coraz częściej powtarzać się zaczyna nadużycie jeżdżenia wózkami i z ciężarami po chodnikach. Niejednokrotnie zwracaliśmy na to uwagę i domagali się pomocy władz, lecz nadaremnie. Doszło też już do tego, że n. p. na chodniku od hotelu Krakowskiego do domu „od Krukiem“, wieziono wczoraj beczkę wody, a woziwoda o mało nie przejechał przechadzających się tamże dzieci; za chwilę jechał znów drugi wóz tamtędy. I tak bywa zawsze, pomimo, że jeden policysnt stoi na rogu ul. Karmelickiej, a drugi na placu szczepańskim. Widocznie nie mają polecenia aresztowania dopuszczających się tego nadużycia. Gdyby raz i drugi ukarano winnych, niezawodnie złe powiodłoby się usunąć, oprócz bowiem niebezpieczeństwa dla przechodniów, niszczy się także bruk, na który miasto znaczne sumy łoży. Zwracamy uwagę, policyi na to podwójne złe, przypominając, że miasto płaci kilkanaście tysięcy rocznie na straż policyjną. Nadużycia tego najczęściej dopuszczają się posługacze publiczni.

— Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich przeznaczył na ostatniem posiedzeniu dla ubogich uczniów: szkoły I (Podwale) 10 par butów, 2 burnusy i 2 koszule, szkoły II (Ś. Barbara) 5 par butów, 2 burnusy i jedną koszulę, szkoły III (Scholastyka) 5 par butów, szkoły IV (pałac Biskupi) 10 par butów, 2 burnusy i 2 koszule, szkoły V (Kazimierz) 3 pary butów, szkoły VI (Kazimierz, żeńska) 3 pary trzewików i 3 koszule, szkoły VII (Kleparz) 35 par butów, 5 burnusów, 4 koszule i 4 chustki, szkoły VIII (Piasek) 12 par butów, 3 burnusy, 9 par trzewików, jeden kaftan, 7 koszul i 3 chustki, szkoły IX (Kleparz, żeńska) 12 par trzewików, jeden kaftan i 5 koszul i wreszcie jedną parę trzewików dla biednej uczennicy szkoły wydziałowej. Rozdanie tych rzeczy nastąpiło w przeszłym tygodniu. Zarazem upoważniono inspektora p. Tworoga do rozdania książek, pochodzących z darów pp. Krzyżanowskiego, Himmelblaua i Bełzy pomiędzy ubogie dzieci powyższych szkół. Z daru p. Matejki oddzielono 50 złr. w. a. dla funduszu żelaznego i zapisano imie jego jak również imie obecnej na posiedzeniu hr. Róży Tarnowskiej, która 50 złr. w. a na rzecz Stowarzyszenia złożyła, do księgi członków dobrodziejów Stowarzyszenia.

— W dyrekcyi skarbowej krajowej we Lwowie odbyła się onegdaj licytacya o dalszą trzechletnią dzierżawę podatku konsumcyjnego we Lwowie, którą dotąd trzymało na siebie miasto Lwów, płacąc skarbowi dzierżawnego 346,500 złr. rocznie, tym razem ofiarowała gmina 354,000 złr. Do licytacyi nikt inny nie zgłosił się, ostateczna przeto decyzya zależy od ministerstwa skarbu.

— Od niejakiego czasu szajka oszustów jeździła kolejami od Lwowa do Czerniowiec i niby nie znając się między sobą, ogrywała podróżnych w jakąś grę z trzech kart złożoną, która zależała po prostu na zręcznem eskamotowaniu jednej z trzech kart, a jednak oszuści robili dobry połów. Jeden z oszukanych telegrafował do policyi lwowskiej o tej szulerce i ujęto trzech żydków znanych z tego rzemiosła, a czwarty ich towarzysz umknął.

— W telegramie z Pesztu do *Gazety Lwowskiej* czytamy następujące zajmujące szczegóły:

„Miałem sposobność rozmawiania z członkiem deputacyi hercegowińskiej, prowincyałem OO. Franciszkanów Bukoniczem, który opowiadał mi o wielkiej radości deputacyi, z powodu łaskawego przyjęcia, jakiego doznała u Najj. Pana. Między reprezentantami trzech wyznań, którzy brali udział w deputacyi, zachodził z początku spór o język, w jakim przemawiać ma rzecznik deputacyi do Cesarza. Katolicy przeważyli, i dlatego też krótka przemowa Polanicza i adres były w języku illyryjskim. Ceremoniał wręczenia adresu był także bardzo ciekawy, a wypływał z kompromisu. Katolicki biskup mostarski Kralewicz trzymał adres po środku, prawy brzeg adresu trzymał metropolita, prawosławny Ignaticz dwoma palcami, lewy brzeg zaś beg mahometański Alaj Begowicz“.

— W dniu 13 b. m. zakończył życie w Wiedniu fzm. br. Zygmunt Reischach po bardzo długiej chorobie. Zmarły pochodzący z starodawnej rodziny szlacheckiej, sięgającej XI wieku, odznaczył się jako pułkownik w kampanii włoskiej w roku 1848 walecznością i talentem pod Santa Lucia, Montenarą, Somma Campagna i Custozzą, za co otrzymał krzyż kawalerski orderu Maryi Teresy. W następnym roku został jenerałem brygady i w tym stopniu zbierał laury w Węgrzech. Szybko potem przechodził wyższe stopnie aż około roku 1860 posunięty został na stopień „feldzeugmeistra“. Od lat kilku żył jako pensyonowany i bezżenny w Wiedniu, gdzie uczęszczał do wszystkich arystokratycznych salonów i był jednym z namiętnych lubowników opery i baletu tak, że gdy go raz na pierwszem przedstawieniu opery *Naïla* nie ujrzano, rozeszła się pogłoska że umarł. Jenerał Reischach liczył 69 lat.

— W Budzie odebrał sobie w tych dniach życie w „Dianabad“ 30-to letni Stefan Mako, inżynier, syn bogatego ojca, przeciąwszy sobie u obu rąk żyły w ką-

pieli. Zawiadomiono natychmiast o tym wypadku fizyka miejskiego Dra Kress, który opatrzył rany samobójcy i odesłał go do szpitala. Mako pozostawił list i fotografię kobiecą, na której odwrotnej stronie były wyrazy: „Memu drogiemu narzeczonemu na pamiątkę przysięgi wierności d. 14 października 1878. Matylda Luigci“. W liście tym opowiada Mako, że ubóstwiona jego Matylda L., urodzona pod Berlinem, jest aktorką przy niemieckim teatrze peszteńskim i przyjaciółką żony aktora Ujhazy w teatrze narodowym. Wbrew przysiędze wiecznej wierności coraz stawała się zmienniejszą i w ostatnich dniach kazała narzeczonemu powiedzieć, że go niechce więcej widzieć, i aby nie ważył się odwiedzać ją. To wprowadziło zawiedzionego wielbiciela w rozpacz.

— *Patria*, dziennik wychodzący w Bononii, podaje następujące szczegóły o rozmowie króla włoskiego Humberta z Giosue Carducci jednym z najznakomitszych poetów włoskich. Rektor Magni przedstawił go Królowi podczas przyjęcia ciała akademickiego. Król rzekł, że się cieszy, iż go osobiście poznał i ponieważ mu mówiono, że już od roku 1860 wykłada na Uniwersytecie; winszuje mu, że tak jeszcze będąc młodym, tyle przyniósł zaszczytu literaturze i ojczyźnie. „Ale żart na stronę, mówił dalej, jakkolwiek nasze zapatrywania polityczne rozmijać się mogą, cieszy mnie, że mogę wyrazić podziw dla geniuszu pańskiego, który chlubą jest dla kraju“. Gdy Carducci odpowiedział, że wysoko ceni słowa monarchy, który tak pięknie rozpoczął panowanie swoje, rzekł Humbert, że dotąd nie mógł nic uczynić, „lecz bądź pan pewnym, że wszystkie moje myśli zwrócone są ku dobru i honorowi ojczyzny. W tym punkcie zawsze się spotkamy“. Królowa Małgorzata dodała, że kilka z jego *Odi barbare* umie na pamięć.

— Proces w sprawie liweranków dla armii rosyjskiej jest w pełnym toku. Szefowie głównej firmy liwerunkowej Greger, Horowitz i Kohan, którzy wstrzymali wypłaty w sumie 16 milionów rubli, ulotnili się prawdopodobnie, gdyż ich komisya śledcza ściga listami gończemi. Zniknął także główny przedsiębiorca powózek podczas wojny Warszawski. A jednak mieli oni nie na ławie oskarżonych z powodu osławionych swych manipulacyj zasiąść, lecz wystąpić jako świadkowie w procesie o oszustwo wytoczonym przeciw wielu oficerom i urzędnikom. Świeżo prócz intendenta polowego Arendsa i innych, wezwanych zostało 5 urzędników intendentury do odpowiedzialności: radca stanu Popow, który zarządzał składami na dworcu w Kiszeniewie, dalej radca tytularny Myszyn, asesor koleski Iwanow, którzy po Popowie mieli nadzór nad tamtejszemi magazynami prowiantów i składami w dworcu; wreszcie radca dworu Ostrowski i pułkownik Litwinow; wszyscy pięciu za sprzeniewierzenie i opieszałość w służbie. Także dostawca mąki Wolff Konstantynowski stawiony zostanie przed sądem. Prócz tego może być krucho z niejednym z kolektorów dobrowolnych składek na okręty pirackie, gdyż w wielu miastach głośno o tem mowią, że znaczne sumy z zebranych funduszów zostały przeniewierzone.

— Dziennik kalifornijski *Yuma Sentinel* opisuje szmat żelaza meteorycznego, które podobne do stali znalezione zostało w pustyni Mohave. Waży ono około funta, ma na powierzchni ziarna złota i oparło się skutecznie działaniu rozmaitych kwasów. Jedna z jego powierzchni przedstawia odłam krystolicznej natury, której kolor jest szary, pomięszany z żółtym. Kruszec pod działaniem zimnego dłuta, ani pod najsilniejszemi uderzeniami nie złamał się, ani nie popryskał. Gdyby jego skład mógł być naśladowanym, byłaby to najtwardsza mięszanina ze znanych dotąd metali.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Bylicę i Edwarda Sołtyka za kradzież węgli; Józefa Sumła za kradzież lejców i uzdy na Kleparzu; za pijaństwo dwie osoby.

W policyi złożono: spodnie popielate zimowe, które Jan Piątkowski, wyrobnik z Krowodrzy, znalazł na Kleparzu; książkę do nabożeństwa, pod tytułem: „U stóp krzyża świętego“, znalezioną wczoraj na plantacyach.

TEATR. W sobotę dnia 16 listopada. Komedya w 5 aktach, przez E. Scribego: *Sztuka Spiskowania* („Bertrand et Raton“). — Początek o godzinie 7-mej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 15go listopada pogoda, ciepło; termometr od 4·6 doszedł do 13·8 C. — Barometr opada; rano o 6-ej dnia 16-go listopada stan jego był 737·4 milim; termometru 1·8 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 17-go listopada: ś. Stanisława Kostki. — W poniedziałek d. 18 listopada: Poświęcenia kościoła rzym. i Grzegorza.

Wiadomości bibliograficzne.

— X. Andrzej Kronenberger ze zgromadzenia XX. Cystersów mogilskich, który się już dał poznać z kilku pożytecznych dziełek, napisał świeżo i wydał rozprawkę treści religijno-historycznej p. n. „Czy istnieje prawdziwy wizerunek Chrystusa Pana i gdzie go szukać“? Kraków 1878 r. w 8-ce str. 75.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 14 listopada.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku o nowych transakcyach nic nie doszło do wiadomości; notujemy nominalnie 29·— złr. — **Peszt**, 13-go listopada 27·25 — 27·37½ złr. — **Wrocław**, 13go listopada: na listopad 48·70 mark. ofiarowano; na styczeń-luty 48 70 mark. ofiarowano. — **Szczecin**, 13go listopada: w miejscu 52 50 mark., na listopad 50 50 mark., na kwiecień-maj 51·20 mark. — **Berlin**, 13go listopada: w miejscu 52 90, mrk., na listopad 52 40 mark., na listopad-grudzień 51 — mrk., na kwiecień maj 52 50 mark. — **Paryż**, 13go listopada: na ten miesiąc 62·— frk., na grudzień 61·25 frk., na stycz.-kwieć. 61·— frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 14go listopada: za 50 kilo z olem z dworca 8·75 złr. — **Tryest**, 13go listopada za 100 kilo bez ola 12 50 złr. — **Brema**, 13go listopada za 50 kilo 9 15 mrk. — **Hamburg**, 13go listopada: w miejscu 9·25 mark., na listopad 9·25 mrk., na grudzień-styczeń 9·35 mrk. — **Antwerpia**, 13go listopada za 100 kilo 22½ frank. — **Nowy Jork**, 13go listopada za galonę (= 2·8 kilo), 9⅛ ct. pap., — w **Filadelfii** 9— ct. pap.

Wiedeń 14 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2501, zabitych wieprzów 793, zabitych owiec 519, żywych owiec 4268, żywej nierogacizny 1157 sztuk.

Cielęta zabite płacono od złr. 40, 55 do 65 złr.; zabite wieprze od złr. 40 do 45 złr.; zabite owce od 22, 34 do 36 złr., żywe owce węgierskie od 34 do 48 złr.; czarne zwykłe w grubej wełnie galicyjskie i siedmiogrodzkie od 30 do 38 złr. za 100 kilo mięsa.

Galicyjską nierogaciznę od złr. 30, 35 do 36 złr.; węgierską od złr. 38 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Przyjechali do Krakowa od d. 14 do 15 listopada.

HOTEL POLLERA. A. Reishert, J. Baumann z Brieg, L. Mieroszowski z Uniejowa, B. Kahane z Wiednia, A. Schönling z Paryża, F. Rentsch z Wiednia, M. Redisch z Berna, Zwilling z Rajska, J. Reich z Cieszyna, E. Pentlar z Wiednia, F. Jüngst z Jodłowej, Z. Janta z Tarnowa, Z. Zuckermandl z Wiednia, A. Myzer ze Lwowa, M. Luxemberg z Wrocławia, J. Adler z Prus, T. Milli ze Lwowa, H. Wolf z Biały, L. Sandek z Opawy, W. Kreiml z Ołomuńca, M. Borgenicht z Wiednia, M. Goethe z Wrocławia, E. Stiasny z Hamburga.

HOTEL VICTORIA. H. Łaski z Kongresówki, A. Garlicki z Kongresówki, H. J. Richardson z Londynu, L. Stern z Berlina, T. Myszkowski z Galicyi, A. Richl z Kongresówki, L. Lacombe z Kongresówki, A. Marschal z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. A. Miflet z Warszawy, A. Brzeski z Kuttenberga, A. Jugendfein z Niska, M. Lipschitz z Tarnowa, W. Iehmowski z Rakomia, R. Ruhland z Ojcowa, X. Fran. Dzikiewicz z Raby, W. Retke z Warszawy, Ign. Kobiakowski z Kongresówki, J. Dworzak z Opawy, A. Wiśniewski z Płocka, K. Lechor z Nowego Targu, Stanisław Lgocki z Lipnicy, Major Weiss z Kongresówki.

HOTEL SASKI. E. Mańkowski z Wołynia, K. Chwalibóg z Grojca, T. Zdanowski z Galicyi, Z. v. Dobrzański z Bośni, W. Rydel z Galicyi, L. Redlich z Berna, F. Popiel z Galicyi, A. Noel ze Lwowa, A. Szynajew z Nowego Sącza, Wł. Gubrynowicz ze Lwowa, R. Wolff z Warszawy, O. Szpiegel z Częstochowy.

(NADESŁANE).

(2723)

W sprawie zarzutów, uczynionych mi w ogłoszeniach *Czasu* z dnia 14 b. m. przez p. Ostrowskiego muszę podać następujące wyjaśnienia:

Naszkicowawszy pędzlem w rzeczywistej wielkości wiadome berło, prosiłem p. Prof. Jabłońskiego, aby zechciał zapytać prywatnie znajomego swego p. Piątkowskiego jubilera w Krakowie, coby wykonanie takiego berła kosztować mogło.

Jubiler Piątkowski, może uważając mój szkic za niedostateczny do obliczenia ceny, wydał go kuzynowi swemu p. Ostrowskiemu do dokładnego wypracowania, a to i bez mej wiedzy i nie pytając o pozwolenie p. Prof. Jabłońskiego.

P. Ostrowski opracowywując swój rysunek za podstawie mojego szkicu berła, w miejsce „jabłka z krzyżem“ jak to zaprojektowałem, umieścił „płomyk“.

Gdy mi p. Prof. Jabłoński wraz z ceną na wykonanie berła przyniósł mój rysunek i rysunek p. Ostrowskiego pokazał — przy dyskusyi, na razie oświadczyłem, że użycie płomyka jest myśl dobra, że chętnie ją użyję.

Rysunku jednak p. Ostrowskiego przyjąć nie mogę i pomimo braku wolnego czasu sam szczegółowo narysować muszę.

Płomyk więc u szczytu berła użyty jest myśli p. Ostrowskiego — kompozycya zaś berła i szczegółowe onego opracowanie — jak wiadomo, jest moją własnością, o czem każdej chwili nawet nie kompetentny łatwo się przekona, porównawszy berło z rysunkiem p. Ostrowskiego. — Nie ja więc przerysowałem berło p Ostrowskiego, ale p. Ostrowski rysował je wedle mego szkicu.

Za zużytkowanie poddanej myśli co do wspomnionego płomyka, żądał p. Ostrowski 100 złr. jako wynagrodzenie.

Lubo nie poczuwałem się do podobnego obowiązku, na razie ofiarowałem 50 złr. Potem przez adwokata Wgo Dra Lisowskiego poleciłem wypłacić 100 złr. p. Ostrowskiemu. — A kiedy Wny Dr Lisowski ofiarował mu przeceń żądane 100 złr., p. Ostrowski zażądał 150 złr., grożąc mi ogłoszeniami.

O ile więc te ciężkie zarzuty, jakiemi mnie p. Ostrowski obwinia są słuszne — proszę osądzić.

W Krakowie d. 15 listopada 1878 r.

T. Pryliński.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Baden 15 listop. Ks. Orłow przybył tu dziś i zabawi dwa dni.

Darmstadt 14 listopada. *Darmstädter Ztg* doniosła wczoraj o zapadnięciu czterech córek W. księcia Heskiego, Wiktoryi, Ireny, Alixy i Maryi na *diphteritis*. Biuletyn wydany dziś mówi, że również W. ks. Ernest Ludwik zachorował na tąż chorobę. Ks. Wiktorya i Alixa mają się już nieco lepiej.

Paryż 14 listopada. Izba unieważniła wybór bonapartysty bar. Bourguignon, a obrady dalej nad wyborem Fourtou, ministra spraw wewnętrznych w gabinecie 16go maja naznaczyła na poniedziałek. Rozprawy budżetowe rozpoczną się we czwartek. Ks. Orłow wyjechał wieczór do Wiesbaden.

Paryż 14 listop. Do *Le Temps* telegrafują z Pesztu, że skargi podniesione przez hr. Szuwałowa odnoszą się szczególniej do tego, że nie Albańczycy ale Turcy przeszkadzają oddaniu Czarnogórze Spużu i Podgorycy. Hr. Szuwałow miał nalegać na hr. Andrassego, aby przystąpił do kroku Waddingtona pod względem Grecyi; zapewniał on, że rząd jego jest zdania, iż skoroby obie te sprawy nie zostały załatwione, zanim wojska rosyjskie wyjdą z Rumelii, Grecya i Czarnogóra wypowiedzą Turcyi wojnę i wtedy wszystko co Europa stworzyła, podanem zostanie w wątpliwość. Nakoniec skarży się hr. Szuwałow, że Porta przywraca urzędników wydalonych na żądanie mocarstw.

Rzym 14 listopada. *Diritto* zaprzecza doniesieniu, jakoby Komisya wyznaczona do nakreślenia granic Rumelii wschodniej musiała przerwać swoje prace z powodu zwłoki w mianowaniu delegata tureckiego. Komisya owszem podobnie jak komisya dla granicy bułgarsko-serbskiej naznaczona, rozpoczęła natychmiast prace swoje. — Oboje królestwo Włoscy przyjmowani byli z zapałem w Chieti i w Peskarze.

Londyn 14 listop. Rada ministrów, mająca się zebrać w sobotę, zajmować się będzie depeszą rosyjską, tyczącą się wykonania traktatu berlińskiego, oraz depeszami Layarda o przyszłych reformach w Azyi mniejszej na podstawie wniosków Midata baszy, którego mianowanie gubernatorem Małej Azyi (właściwie Syryi. *Red.*) jest pierwszą oznaką dzieła reformy. Zamierzoną jest także reorganizacya finansowa Turcyi w ten sam sposób, co Egiptu.

Petersburg 15 listop. *Agence russe* potwierdza doniesienie *Globe*, iż sekretarz stanu Greigh przesłał z Liwadyi notę do lorda Loftusa, w której oświadcza, że wobec pojawiania się w prasie zagranicznej kłamliwych wywodów, rząd cesarski spowodowanym jest do zapewnienia gabinetów, iż formalnym zamiarem jego jest uspokoić Wschód przez dokładne wykonanie traktatu berlińskiego, od czego żaden z urzędników rosyjskich uchylić się nie może. Ajencya ta zaprzecza formalnie pogłoskom o inicyatywie powziętej przez Rosyę do zwołania nowego kongresu, pod względem którego hr. Szuwałow miał polecenie prowadzić układy.

Ateny 14 listop. W tutejszych sferach politycznych słychać o odpowiedzi Anglii na depeszę Waddingtona względem sprawy greckiej, że Anglia wprawdzie oświadcza, iż nie przystąpi do kroków w depeszy francuskiej zalecanych, ale nieomieszka uczynić zadosyć żądaniu w tej depeszy wyrażonemu, i prócz tego użyje wpływu swego u Porty w tym duchu. Zapewniają, że Layard poczynił już kroki potrzebne w tym celu. W skutku tego Porta proponowała posłowi greckiemu mianowanie delegatów do sprostowania granicy. Co się tyczy tego sprostowania, mniemają tu, że jeśli Turcya nie przystanie na odstąpienie Janiny, trudności będą mogły być w ten sposób wyrównane, że Porta zatrzyma miasto Janinę, ale zgodzi się na zaproponowaną na kongresie linię Salambria bardziej na północ w Tesalii.

Konstantynopol 14 listopada. Komisya urzędująca w Filipopolu uchwaliła z małemi zmianami projekt Porty statutu urządzającego wschodnią Rumelię.

Zdaje się, iż zamiarem rządu austryackiego jest nie dopuścić do pełnych posiedzeń delegacyj, dopóki w sejmie węgierskim nie skończą się rozprawy adresowe. Wtedy dopiero da hr. Andrassy oczekiwane wyjaśnienia i to jak zapewniają na pełnem posiedzeniu delegacyi, a nie jak dotychczas miał zwyczaj w wydziale budżetowym. Najważniejszem jednak pod względem materyału dyplomatycznego ma być *exposé*, które dołączone będzie do przedłożenia odnoszącego się do okupacyi. Księga Czerwona zawierać będzie podobno mało co więcéj od protokółów kongresu i innych już znanych dokumentów. Utrzymują, że po dyskusyi adresowéj nastąpi także rozwiązanie przesilenia gabinetowego, jak twierdzi jeden z dzienników, w duchu „pojednawczym.“ Co to ma znaczyć, trudno zrozumieć, chyba to, że program odnowionego gabinetu p. Tiszy uczyni zadość różnorodnym, w łonie stronnictwa liberalnego powstałym wątpliwościom. *Budap. Corr.* zaprzecza pogłosce, jakoby ban chorwacki Mazuranicz miał się podać do dymisyi.

Telegram wczorajszy przyniósł nam mowę Najj. Pana do deputacyi hercegowińskiej, oraz przemówienia ministrów. Odpowiedzi hr. Andrassego, hr. Bylandta, mają cechę polityczną; p. Tisza, ks. Auersperg i bar. Hofmann zbyli deputacyę kilku zwykłemi frazesami. Hr. Andrassy kładł nacisk na równouprawnienie wszystkich wyznań, minister wojny wspomniał o wspólności plemiennej ludu hercegowińskiego z południowemi ludami monarchii. Kiedy w Radzie państwa wiedeńskiej domagają się powrotu wojsk z Bośni, kiedy delegacye mają obradować nad kosztami okupacyi, deputacya hercegowińska przychodzi z dobrowolnem poddaniem kraju na wieczne czasy berłu Habsburgów. N. Pan poddanie się to przyjął, a w odpowiedzi swej dodał, że „dotrzyma danego słowa“. Fakt ten nie pozostanie zapewne bez wpływu na obrady delegacyi. Wobec adresu deputacyi hercegowińskiej i odpowiedzi Monarchy, wątpić o aneksyi byłoby łudzeniem się. Uderzać także musi, że jeden z członków deputacyi prosił Cesarza, aby zatrzymał jen. Jowanowicza na jego obecnem stanowisku w Hercegowinie. N. Pan przyrzekł to uczynić. Widocznie obawiają się tam, aby jen. Jowanowicz nie był zmuszony, jak jen. Filipowicz, opuścić swe stanowisko na zimę.

Piszą nam z Paryża: Toczy się tu od pewnego czasu ciekawa polemika między *Debatami* a *Liberté* o pożyczkę egipską. *Debaty* reprezentują Rotszylda a *Liberté* Pereirę. *Debaty* sięgają do czasów Ś. Ludwika i krucyat, przypominają krew przelaną w tych krajach Napoleona pod piramidami i wśród zadżumionych w Jaffie etc. *Liberté* wyszydza tę dyalektykę i powiada, że tu nie chodzi o krew ale o dukaty, jednak wpada także w ton dydaktyczny, że świat finansowy powinien patrzeć i na moralność: niegodzi się dawać pieniędzy ani despotom, którzy myślą o zaborach, ani satrapom, pogrążonym w gnuśności i materyalizmie azyatyckim. Cała ta polemika ma na celu kontrminę na giełdzie, a wszystkie przycinki odnoszą się do Rosyi. Minister Greigh w wędrówce swojej spotykał wszędzie jedno pytanie: Jaką rękojmię daje Rosya? Administracyjną nie, więc jeśli forma rządu nie będzie zmienioną i nie zostanie ustanowiona jaka kontrola nad skarbem państwa, Rosya innej pożyczki, niż taką, jaką Chedyw egipski dostał, nie uzyska. Takie przynajmniej panuje to przekonanie, a świat finansowy paryski jest bardzo twardy i ani Rotszyld, ani Pereire nie podejmą się pożyczki, nie dającej im żadnej rękojmi prawa kontroli nad skarbem państwa.

Cossagnac przepadł przy sprawdzaniu wyboru swego w Izbie deputowanych, przepadł także bar. Bourgignon, bo jest systemem republikanów, mających większość we Francyi w Izbie deputowanych, pozbywać się bonapartystów, orleanistów i legitymistów wybranych, nieuznając prawomocności ich wyborów. Gdyby jeden i drugi podobny zdarzył się wypadek, możnaby wnosić, że wybory odbywały się nie legalnie, ale jest to system, który pozwoli wypuryfikować Izbę z wszystkich konserwatystów różnej barwy, a zostawić ich tyle tylko i to ludzi miernych zdolności, aby nie zachodziła nigdy obawa żywszej dyskusyi. System parlamentarny bez podstawy zdolności jest tak dobrze narzędziem władzy jak było niem głosowanie powszechne i inne experimenta. W poniedziałek przyjdzie do sprawdzenia wyboru byłego ministra Fourtou. Skandal jest przeto zapowiedziany.

Ministerium Cairolego twierdzi, że prezes poprzedniego gabinetu włoskiego Depretis wspierać je będzie. Czytamy zaś w *Pol. Cor.* z Rzymu wiadomość lubo wymagającą potwierdzenia, że Depretis przeznaczonym jest na posła do Paryża na miejsce jenerała Cialdiniego, który obejmie naczelnictwo sztabu głównego wojsk włoskich.

Podaliśmy przed niejakim czasem wiadomość pod zastrzeżeniem z *Frankf. Journal*, że bar. Kendell prowadzi rokowania w Rzymie z kardynałem sekretarzem stanu Niną pod względem stosunku Kościoła i państwa w Niemczech. *Nordd. allg. Ztg* powiada, że doniesienie to nietylko nie miało cechy półurzędowej, jak z wielu stron świadczono, lecz nawet jest błędne.

Liczba kandydatów do tronu bułgarskiego mnoży się coraz bardziej. *Polit. Corr.* wylicza siedmiu: Ks. Milan, Risticz, Bratiano, Aleko basza, ks. Battenberg, jen. Ignatiew, ks. Dundukow-Korsakow. Korespondent belgradzki do *Nordd. Allg. Ztg* dodaje jeszcze ks. Mikołaja czarnogórskiego, ks. Gikę i — Don Carlosa, przytacza przytem rozmowę z wysokim urzędnikiem rosyjskim, który miał oświadczyć z naciskiem, że Car zgodzi się tylko na jednego ks. Battenberskiego. W każdym razie wybór księcia bułgarskiego będzie jedynie tylko od Rosyi zależnym, a skupczyna wiernie wykona wolę Cara.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 16 listopada. *(pryw.)* Hr. Szuwałow opuszcza dzisiaj Wiedeń i odwiedzi ks. Bismarka w Friedrichsruhe. *Deutsche Ztg* donosi: Co się tyczy Kościoła katolickiego w Bośni i Hercegowinie, ma być zawarty konkordat między Kuryą rzymską a monarchią austro-węgierską i dwóch delegatów Stolicy apostolskiej wysłanych tam będzie, aby urządzić hierarchię Kościoła rzymsko-katolickiego.

Buda-Peszt 16 listopada. Wczoraj podczas ogólnych rozpraw w Izbie deputowanych nad projektem adresu, prezes ministrów Tisza zabrał głos. Uważa on, że głośno wyrażane obawy są naturalnemi w monarchii tak blisko dotkniętej niepowstrzymalnemi wypadkami dziejowego znaczenia, które o tyle tylko łagodzone być mogą, aby nie narażały bytu państwa. Jedyną polityką austro-węgierską od rozpoczęcia zawikłań europejskich mogło być tylko, aby nietykalność Turcyi o ile można utrzymaną była, co jeśli stało się niepodobnem, aby Turcya nie stała się łupem Rosyi. Zdarzenia lat ostatnich zbierając razem, rzekł minister, że Austro-Węgry mogły były protestować przeciw wojnie rosyjsko-tureckiej, ale wtedy zamiast tej wojny, wobec odosobnienia monarchii byłaby powstała wojna Austryi z Rosyą, która choćby się była dla nas zakończyła zwycięsko, byłaby nas stokroć więcej kosztowała ofiary ze krwi, a przynajmniej dwadzieścia razy więcej ofiar pieniężnych, aniżeli kosztowała okupacya. Minister przechodzi do kongresu berlińskiego; wykazuje głęboko sięgające różnice między traktatem z San Stefano, a traktatem berlińskim, przeciw zarzutowi, że ciała prawodawcze nie były z góry uprzedzone co do okupacyi, przypomina Tisza, że rząd angielski przyjął nawet gwarancyę jednej z posiadłości tureckich w Azyi mniejszej, czego nie przeczuwano poprzednio w parlamencie angielskim; dalej oświadcza, że okupacya i wzięcie w administracyę Bośni i Hercegowiny przez Austryę nastąpiły w interesie Turcyi, aby nastręczyć jej możność przywrócenia porządku i spokojności w prowincyach najbliżej leżących, co byłoby jej nawet teraz nazbyt trudnem; zbija twierdzenie, że wszystko to stało się w interesie Rosyi która przecież musiała zrzec się znaczne części korzyści swoich.

Tisza dowodzi następnie, opierając się na wypadkach, że żadnej innej polityki nie trzymano się, prócz tej, jaką wielokrotnie przedstawiał Izbie, a mianowicie, aby zapobiedz temu, co zostaje w sprzeczności z interesami bytu naszego, to jest nie dopuścić, aby inne jakie mocarstwo wciągnęło przeobrażenie Wschodu w zakres swego wszechwładztwa. Tisza wyraża pewną nadzieję, że traktat berliński punktualnie dotrzymanym będzie przez wszystkie mocarstwa, co nastąpi bez naruszenia pokoju Europy; jeśliby jednak jakiebądź państwo chciało naruszyć postanowienie traktatu tego i niedopuścić jego wykonania, wtedy my, którzy interesa nasze umieliśmy wprowadzić w zgodę z interesami Europy, nie pozostalibyśmy sami jedni w walce, gdyby do niej przyjść miało. Idzie o to, aby w małych państwach Wschodu i w sercach plemion tamecznych mieszkańców zakorzeniła się wiara, iż jeśliby kiedy zawikłania na Wschodzie stały się niepowstrzymanemi, państwem, które największy wpływ na ich los wywrzeć jest w stanie, nie będzie to albo owo mocarstwo, ale że tem państwem będą tylko Austro-Węgry. — Mowę tę przerywano częstemi oklaskami ze strony prawicy.

Buda-Peszt 16 listopada. *Pester Lloyd* nazywa mowę Tiszy politycznym czynem, która wywoła przekonanie, że Austro-Węgry świadome są swoich prawdziwych interesów na Wschodzie i swojej potęgi. *Nemzeti Hirlap* widzi punkt ciężkości w oświadczeniu, że nie jedno tylko mocarstwo może wciągnąć urządzenie Wschodu w zakres swojego wszechwładztwa. *Ellenör* poczytuje tę mowę nie tyle za odsłonięcie, jako raczej za potężną argumentacyę, wychodzącą ze znanych faktów. Dzienniki opozycyjne są niezadowolone i upatrują w polityce rządu paktowanie z rozszerzeniem się potęgi rosyjskiej.

Kursa. Wiedeń 16 listopada. godz 2. po poł. — Renta papierowa 61·60. — Renta srebrna 62·70 — Renta złota 72·—. — Losy z r. 1860 112 60. — Akcye Banku Narodowego 794·— — Akcye kredytowe 231·90. — Londyn 116 15 — Srebro 100·—. — Napoleony 9·33. — Lombardy 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 57 60

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 15 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	115 —	117 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 25	58 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 45	9 65
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 75	84 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	84 75	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	89 50	91 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie)	87 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 50	99 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	89 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	233 50	238 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę termina płat. — listy Król. Pol.: rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50

Wiedeń 14 Listopada.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	61 45	60 60
5 „ „ „ srebr.	62 65	62 80
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	101 75	102 25
„ „ „ węgierski	79 —	80 —
„ „ „ galicyjsk.	82 50	83 25
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 25	100 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 75	98 90
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	88 50	89 —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 —	110 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 60	94 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	139 50	140 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 25	90 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	335 —	338 —
„ „ 1854 .	106 —	106 50

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 40	112 80
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 50	122 —
Losy pożyczk. z r. 1864	142 25	142 75
„ prem. pożyczki węg.	82 25	82 75
Losy Comorente . . .	24 75	25 25
„ kredytowe . . .	162 25	162 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	94 —
„ księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palffy . .	27 50	27 75
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	34 90	35 10
„ miasta Budy . .	27 50	28 —
„ Windischgraetz . .	30 25	31 —
„ hr. Waldstein . .	22 50	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	22 25	22 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	793 —	795 —
Zakładu kredytowego .	231 30	231 50
Żeglugi parow. na Dunaju	494 —	497 —
Kolei północ. Ferdynanda	2022	2027
„ rządowej fr. a. . .	256 —	256 50
„ zachod. c. Elżbiety	160 —	162 —
„ południowej . . .	69 25	69 75
„ Galicyjskiej . . .	236 50	237 —
„ Czerniowieckiej .	124 —	124 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	113 50	114 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	117 —	117 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 50	116 50
„ Koszycko-Bogumił.	102 50	103 —
„ Siedmiogrodzkiej .	107 —	107 50
„ Cisańskiej . . .	188 —	188 50
„ wschodnio-węgiersk.	108 50	109 25

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 —	129 50
Banku anglo-austryackiego	102 25	102 75
Zakładu kredytowego węg.	212 —	212 25
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	101 50	102 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 50	70 —
„ państwowej 500 fr.	— —	156 50
Emisya z r. 1867 .	150 50	151 50
„ południowej 500 fr.	109 75	110 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 50	102 —
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 —	103 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze .	— —	81 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 50
Emisya II. . . .	99 25	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	77 —	77 50
Emisya z r. 1867 .	79 25	79 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 —	64 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	74 75	75 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	90 —	91 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 57	5 58
„ dukat na wagę	5 56	5 57

	płacą	żądają
Napoleondory	9 33	9 33
Suweryny angielskie . .	11 75	11 80
Imperyały rosyjskie . .	9 60	9 61
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 65	57 75
Rubel pap.	1 16	1 16

Lwów 15 listopada.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 43	5 53
„ cesarski	5 47	5 57
Półimperyał rosyjski . .	9 55	9 67
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy . . .	1 15	1 17
Marki (100)	57 20	58 10
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	85 90
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 10	90 90
Obligi indemn. bez kupon.	82 50	83 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	235 50	238 50
„ „ Lwow.-Czern.	123 50	125 50
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 14 listop.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	156	— —
„ „ nowe . .	98 85	— —
kupon . .	197	— —
„ likwidacyjne . . .	88 35	— —
kupon . .	181	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 13515. (2712-2-2)

Ogłoszenie.

Z dniem 1ym stycznia 1879 r. występuje kolej Nadreńska i Sarbrykeńska (Rhein-Nahe & Saarbrücker-Bahn) z obrotu zbożowego rumuńsko-galicyjsko-niemieckiego.

W skutek tego znoszą się z pomienionym dniem pozycye frachtowe zawarte w zeszycie taryfowym V wzwyż wzmiankowanego obrotu dla stacyj: Ringerbrück, Creuznach, Neunkirchen, Saarbrücken, Saarlouis, Cruz i Trewiru ze względu na taryfę specyalną zbożową i taryfę wyjątkową zbożową dla prowincyj rosyjskich.

Wiedeń, dnia 6 listopada 1878 r.

Generalna Dyrekcya.

Ogłoszenie konkursu.

Nr 4451 ——— (2597-3-3)

Na mocy uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 11 października 1878 r i upoważnienia Wydziału krajowego z dnia 22go października 1878 r. L. 51104, rozpisuje się konkurs na **dwie posady prymaryuszów** i **dwie posady sekundaryuszów** przy zakładzie krajowym dla umysłowo chorych na Kulparkowie.

Lekarze są urzędnikami zakładu. Ustanowa służby krajowej, tudzież §. 4 i 9 uchwały Sejmu z dnia 3 stycznia 1874 r. stosują się do nich o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25 maja 1875 r. nie rozporządza inaczej.

Lekarze obowiązani są mieszkać w zakładzie. Lekarzom wolno po za obrębem zakładu wykonywać praktykę lekarską tylko o tyle, o ile ich obowiązkowa służba w zakładzie przez to nie ucierpi, natomiast nie wolno im zakładać i utrzymywać prywatnych zakładów dla umysłowo chorych lub przyjmować obowiązki lekarskie w podobnych zakładach.

Pobory z powyższemi posadami połączone, są następujące:

A. Prymaryuszów: a) płaca roczna po 1,500 złr., b) pomieszkanie z opałem, c) wikt, d) dodatek pięcioletni po 200 złr.

B. Sekundaryuszów: a) płaca roczna po 1.000 złr., b) pomieszkanie z opałem, c) wikt, d) dodatek pięcioletni po 150 złr.

Kandydaci na powyższe posady powołani, otrzymają nominacyę stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu prowizorycznej służby rocznej wszelkim warunkom służby odpowiedzą.

Kandydaci winni w swoich podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i dyplom doktora medycyny, wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia, tudzież złożyć dowody z ogólnego i szczegółowego uzdolnienia do posady, o którą się ubiegają, nadto wykazać czy nie są w jakim stopniu spokrewnieni lub spowinowaceni z dyrektorem zakładu.

Zauważa się, że podania wniesione na posadę lekarza na podstawie konkursu do L. 3900 uważane będą przy teraźniejszym konkursie za wniesione na posady sekundaryuszów.

Podania wnosić należy **po dzień 30 listopada 1878 r.** do Dyrekcyi zakładu na Kulparkowie bezpośrednio, lub jeżeli kandydat już obecnie zostaje w służbie publicznej przez swoją władzę przełożoną.

Z Dyrekcyi Zakładu krajowego dla umysłowo chorych.

Kulparków d. 29 październ. 1878.

TOWARY GUMOWE
wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (2445 51)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy
w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Ważne dla budujących!

Blachę cynkową ze słynnej fabryki Ruffer & Comp.;

Papę prawdziwą berlińską, do pokrywania dachów, najlepszego wyrobu; oraz

Posadzki różnego rodzaju, doskonałej fabrykacyi, z drzewa dębowego parą suszonego; — sprzedaję w drodze komisowej po umiarkowanych cenach fabrycznych. (2088 16 8)

Maurycy Langrock
w Krakowie na Stradomiu pod L. 14.

PARYZ 1878.
Zegarki kieszonkowe.

Tylko 2 złr. 90 c. wspaniały dobrze idący poręczony zegarek kiesz. regulowany z odpowiednim łańcuszkiem z chińskiego srebra.

6 złr. 50 c. śliczny zegarek cylindrowy z płaskim szlifow. szkłem kryształowem, na 4 kamieniach, regulowany, z kwitem poręczenia i łańcuszkiem. Lepsze gatunki z praw. 13 łutowego srebra złr 7 i 8.

Tylko za 10 złr. prawdz. srebrny ciężki zegarek kotwicowy na 15 kamieniach, z płaskiem szlifow. szkłem kryształowem z łańcuszkiem i kwitem poręczenia. Lepsze gatunki złr. 12 do 15

8 złr. 50 c. do 10 złr. najlepsze szwajcarskie zegarki remontoir z niklowem wnętrzem, do naciągania bez kluczyka, dokładnie regulowane i dobrze idące.

Złr. 3 do złr. 4 dobre zegarki z wystawy, odpowiednie na podarki, dobrze idące, **z łańcuszkami.**

Złr. 3, 4, 5, do złr. 6 śliczne zegarki damskie prawdziwe pozłacane z pięknym wenecyańskim łańcuszkiem, dobrze idące. (2652 2-6)

Pariser Uhren-Depot
Wien, *Praterstrasse Nr. 16.*

Filia c. k. uprz. gal. Akcyjnego Banku Hipotecznego
w Krakowie, Rynek, róg ul. Szewskiej na dole,
udziela (1858-15-)

ZALICZKI

na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, tudzież na efekta wartościowe, niemniej przyjmuje takowe do przechowania.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie efekta oraz monety po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi. Polecenia z prowincyi załatwiają się bezzwłocznie.

Godziny czynności biurowych od 9 do 12½ przedpoł. i od 3 do 5 popoł.

OBWIESZCZENIE.

Wskutek Najwyższego rozkazu otwartą zostaje

VII król. węg. państwowa loterya dobroczynna

której czysty dochód

na mocy Najw. polecenia Jego Cesarsko-Królewskiej Mości z 31 październ. 1877 r. **użytym będzie na korzyść pierwszego buda-peszteńskiego stowarzyszenia ochron dzieci, Towarzystwa krajowego zakładu podrzutków, domu schronienia w Balatonfüred i istniejącego w Székely-Udvarhely ogólnego domu chorych.**

Ustanowione na 3340 ogólne wygrane wynoszą wedle następnego rozkładu gry **20,000 złr. wal. austr.** mianowicie: I główna wygrana **80,000** = 80 sztuk obligacyj węg. 6% renty złotej po 1,000 złr., II główna wygrana **20,000** złr. w gotówce,

4 wygrane po **5000** złr., razem 20,000 złr. w. a.	100 wygran. po **100** złr., razem 10,000 złr. w. a.
4 „ „ **2500** „ „ 10,000 „ „ „	200 „ „ **50** „ „ 10,000 „ „ „
10 „ „ **1000** „ „ 10,000 „ „ „	3000 „ ser. „ **10** „ „ 30,000 „ „ „
20 „ „ **500** „ „ 10,000 „ „ „	(2284-5-6)

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 6 grudnia 1878 r.
Los kosztuje 2 złr. w. a.

Losy są do nabycia: w dyrekcyj loteryj państwowych w Budapeszcie (Peszt, Hauptzollamtsgebäude), we wszystkich urzędach loteryjnych, w urzędach salinarnych i podatkowych, niemal we wszystkich urzędach poczt. i w miejscach upoważnionych do sprzedaży tych losów we wszystkich miastach.

Budapeszt, 6 października 1878. **Król. węg. dyrekcya loteryjna**

(Za przedruk nie płaci się). ALOJZY v. MOTUSZ, król. węg. radca sekcyjny i dyrektor loteryi.

Jana Hoffa jedynie prawdziwy
zgęszczony wyciąg słodowy
44 razy od Najdostojniejszych osób odznaczony,
przeciw cierpieniom piersi i żołądka i zołzom.
Świetne zwycięztwo.

Uratować życie chorego miane za przepadłe, jest świetnem zwycięstwem, które przypisać należy z jednej strony zdolnemu lekarzowi, z drugiej zaś strony użytemu lekarstwu. Pan **F. Famm** w Steglitz, Teichstrasse 16 pisze: „Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego wyratowało mnie przecież szczęśliwie, gdy mnie już wskutek mojego ciężkiego cierpienia piersiowego prawie opuszczono.“

Berlin, 23 września 1878 r.

Ponieważ obecnie znów jestem cierpiącym, przeto zmuszony jestem znów chwycić się Pańskich skutecznych wyrobów słodowych **(piwo zdrowia z wyciągu słodowego i czokolada słodowa zdrowia).**

Baron v. Schirp, rotmistrz pozasłużbowy i podporucznik policyi, Teltowerstrasse 13.

Herzberg a. B., 25 października 1878 r.

Cierpię bardzo na astmę i dolegliwość przyrządów do oddychania. Pański **zgęszczony wyciąg słodowy** sprawia ulgę wedle lekarskiego oświadczenia w bólach cierpiących na oddech, dlatego upraszam Pana o przysłanie 4 flaszek, a jeszcze **dla usunięcia** mego kaszlu, 4 paczki **cukierków słodowych na piersi.**

Cesars. i król. nadworny browar wyciągu słodowego i fabryka wyrobów słodowych **Jana Hoffa** w Berlinie, Neue Wilhelmstrasse Nr. 1.

Do c. k. nadwornej fabryki wyrobów słodowych c. k. radcy i nadwornego dostawcy bardzo znacznej liczby panujących w Europie, pana Jana Hoffa, właściciela złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów w Wiedniu, Stadt, Graben, Bräunerstrasse 8.

Pierwsze prawdziwe skuteczne, rozwalniające flegmę, cukierki słodowe na piersi są opakowane w niebieskim papierze.

Skład w **Krakowie** u pp. TRAUCZYŃSKIEGO, SIEDLECKIEGO APTEKA „POD BIAŁYM ORŁEM“, KAROLA CZERNICKIEGO aptek., E. STOCKMARA aptek., J. JANIGI kupca; w **Kołomyi** u p. S. M HENICHA. (2667-2 8)

Wanny kąpielowe, cynkowe i miedziane

z piecami do drzewa, węgli kamiennych i drewnianych, tudzież ogrzania gazowego, następnie **natryski, baterye kąpielowe, umywalnie, kurki toaletowe** polecają po najtańszych cenach w różnych kształtach (2470-3-6)

F. SCHWEICKHARDT & COMP.,

fabryka przyrządów gazowych i wodociągowych i przyborów sanitarnych, odlewania metali i warsztat mechaniczny

w Wiedniu, Wieden, Weyringergasse Nr. 11.

Niema nic lepszego

do **utrzymania** porostu

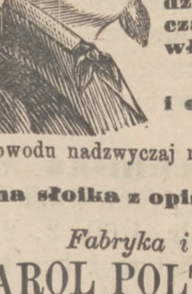
jak dobrze znana i słynna, przez znakomitych lekarzy badana, **odznaczająca się bardzo świetnemi skutkami,**

Schutzmarke

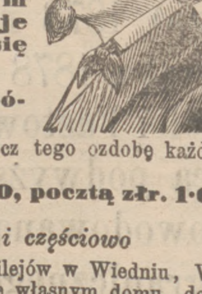
i **wzmocnienia** włosów na głowie

przez Jego Cesarsko królewską Apostolską Mość Cesarza wyłącznie uprzywilejowana (2535-3-20)

kędzierzawiąca pomada rezedowa.



Przy **regularnem** użyciu okrywają się nawet **całkiem łyse miejsca na głowie bujnym włosem; szpakowate i rude włosy** dostają ciemną barwę; **pomada ta wzmacnia porost włosów w cudowny sposób, usuwa** wszelkiego rodzaju **tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, przeszkadza wypadaniu włosów w najkrótszym czasie całkowicie i nazawsze, nadaje włosom naturalny połysk, które stają się kędzierzawemi i chroni je przed osiwieniem aż do późnego wieku.**



Z powodu nadzwyczaj miłego zapachu i gustownego słoika tworzy prócz tego ozdobę każdego zgrabnego stolika toaletowego.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **tylko złr. 1·50, pocztą złr. 1·60.**

Odprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Fabryka i centralny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo

KAROL POLT, skład perfum, właściciel kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII. Bezirk, Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14 we własnym domu, dokąd należy adresować wszelkie zamówienia i gdzie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową najszybciej wykonane.

GŁOWNY SKŁAD DLA KRAKOWA
jedynie i wyłącznie u pana
Wilhelma Fenza dawniej Józefa Jahna.
handel galanteryjny w Krakowie.

Księgarnia **G. Gebethnera i Spółki** w Krakowie
otrzymała na skład główny następujące dzieła:

Po ucieczce Henryka, dzieje bezkrólewia 1574 — 1575, przez **Wincentego Zakrzewskiego.** Cena 4 złr.

Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych, wydane przez krajowe biuro statystyczne pod redakcyą **Prof. Dra Tadeusza Pilata** Rocznik czwarty. Statystyka gminna. 1878. Cena złr. 2·50. Rocznik piąty, zeszyt I. 1878. Cena złr. 1·50.

Powyższe dzieła są również do nabycia we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi. (2713-3-3)

Magazyn rękawiczek i bielizny męskiej
Józefa Rudnickiego
(dawniej C. Wieczorka)
w Krakowie, w Hotelu Drezdeńskim
poleca

kaftaniki wełniane, skarpetki, parasole, kalosze, płaszcze gumowe, kapelusze i czapki na obecną porę, oraz w wielkim wyborze krawaty i kołnierzyki męskie w rozmaitych fasonach.

(2707-2-6)

MLEKO ZGĘSZCZONE
(Condensirte Milch)
z fabryki H. Nestlé w Vevey w Szwajcaryi
poleca się familiom, podróżnym i chorym.

Dostać można w aptekach, handlach korzennych i delikatesów.

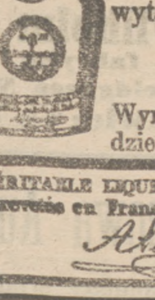
Główny skład:
Wien, I., Naglergasse Nr. I.
F. BERLYAK.

Składy w Krakowie: u p. Konstantego Wiszniewskiego apt., u p. E. Stockmara apt. i u p. W. Redyka apt. (2636-4-)

Jedna puszka 55 cent.

K. Noll i Spółka
Firma protokółowana od roku 1870.
Wiedeń, I., Gisellastrasse Nr. 6. Wiedeń,
polecają się
do kupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych
i przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych pod najkorzystniejszemi warunkami.
Zamówienia z prowincyi będą uskutecznione rzetelnie,
równie **na losy po 2 złr.** za sztukę
na VIImą wielką król.-węg. dobroczynną państwową loteryę, której ciągnienie odbędzie się 6 grudnia 1878 r.

Polecenia giełdowe będą wykonane rzetelnie. (1680-20-50)



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI (1552 8-)

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN Z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnorecz. podpisem głównie dyrygującego A. Legrand ainé

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand ainé

Skład główny w Fecamp we Francyi. Agencya gł. w Paryżu, Boulevard, Haussamann 76. Dostać można w **Krakowie** w cukierni p. Lipińskiego i w składzie pp. Hawełki i Moszyńskiego; w **Wiedniu** agencya główna u pp. J. G. Wehle et Cie, 1., Esslinggasse 8.

---

† DO BOŚNI †

i **Hercegowiny** zostali nasi najlepsi robotnicy powołani i wskutek tego jesteśmy zmuszeni, naszą

fabrykę wyrobów z chińskiego srebra

zupełnie zwinąć i wysprzedać nasze olbrzymie zapasy wspaniałych wyrobów z chińskiego srebra znacznie niżej ceny kosztu. Obszerne cenniki porozsyłam na żądanie opłatnie.

Zniżone ceny:

	dawniej	teraz tylko		dwniej	teraz tylko
6 łyżeczek do kawy	złr. 3·50	złr. **1·50**	1 maselniczka	złr. 5·—	złr. **2·—**
6 łyżek	„ 7·50	„ **2·80**	1 para lichtarzy	„ 8·—	„ **3·—**
6 noży	„ 7·50	„ **2·80**	6 sztućców	„ 5·—	„ **2·70**
6 widelców	„ 7·50	„ **2·80**	1 szczypczyki do cukru	„ 2·50	„ **1·—**
1 chochla	„ 5·—	„ **2·20**	6 nożyków na wety	„ 6.—	„ **2·50**
1 chochelka	„ 3·50	„ **1·50**	6 widelców na wety	„ 6.—	„ **2·50**
1 cukierniczka z zamkiem	„ 14·—	„ **8·—**	1 solniczka		„ **—·70**

Najnowszy garnitur guzików do mankietów z maszynką po 1 złr., 1 tytonierka na papierosy 2 złr. Następnie wspaniałe filiżanki, imbryczki do herbaty i kawy, podstawki, żyrandole, serwis do jaj, kubek do wykłuwaczy do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych przyborów itp. po takichże zadziwiająco tanich cenach. (1943-8 12)

Szczególną zwracam uwagę na:
6 łyżek, 6 noży, 6 widelców, 6 łyżeczek, **wszystko razem 24 sztuk w gustownem pudełku zamiast złr 24, tylko złr. 10.**

To samo ze srebra Britannia wszystko razem 24 szt. w gust. pudełku tylko 7 złr. Zamówienia wykonane będą punktualnie i sumiennie za zaliczką.

E. PREIS w Wiedniu, I, Rothenthurmstrasse 29.

Już dnia **2 grudnia** ciągnienie
1864 r. losów państwowych
promesy złr. 4¼ i stempel.

Główna wygrana | **złr. 200,000!** | Główna wygrana

złr. 200,000, złr. 15,000, złr. 10,000 itd.

Wechslergeschäft der Administration des

Wien, Wollzeile Nr. 13. **„MERCUR“,** **Ch. Cohn, Wollzeile Nr. 13.**

(2673 2-8)

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż objąwszy główną ajencyę dla Galicyi zachodniej i Krakowa sprzedaży piwa

Bok

z browaru Radwanickiego w Morawie, dobrocią wszelkie inne tego rodzaju wyroby przewyższającego, dostarczam takowego we wszelkiej ilości czyto beczkami czy butelkami po cenach nadzwyczaj umiarkowanych mianowicie:

1 butelka 10 centów.

Przy odbiorze większej ilości udziela się 10% rabatu. (2705 3-8)

Podając powyższe do powszechnej wiadomości, spodziewam się, że Szan. Publiczność korzystając z taniości tak wybornego wyrobu licznymi mnie zaszczyci zamówieniami.

Z uszanowaniem
Michał Haraś kupiec,
w Krakowie przy Małym Rynku.

„Hotel Krakowski“
w Krakowie

zniżył cenę tak pojedynczych numerów, jak niemniej pokoi na stałe mieszkania wynajmowanych; także **utrzymuje skład piwa butelkowego Słotwińskiego** przy ulicy Sławkowskiej w domu adwokata Wgo Dra Hajdukiewicza pod Nr. 263. (2596-3-13)

Do wynajęcia

Mieszkanie, składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni (2648-3-8)
przy ul. Grodzkiej L. 60 I. p.
Wiadomość w handlu **p. Zapiatalskiego.**

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną“ w Rynku głównym — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego.* (2448-49-)

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach p. Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

We Lwowie także u p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek. (1545-75-)

Cukier

Kanar głowami	kilo	43 c.
lepszy	„	44 „
najlepszy	„	45 „
w kostce najlepszy	„	48 „
mączka najlepsza	„	48 „
Kawa Ceylon	½ kilo	80, 85, 90 „
„ **Kuba**	„	65 i 75 „
„ **Jawa i Mokka**	½ kilo	90 „
„ **Perłowa**	„	75 i 90 „
„ **Domingo**	„	60 „
„ **palona** (codzień świeża)		80 „

złr. 1 i złr. 1 cent. 10.

Herbata rosyjska złr. 1·50 i 2.
„ **familijna** najlepsza złr. 2·50.

Arak, Likwory, Rosolisy itd. w wyborowych gatunkach po najtańszych cenach. (2586-4-)

Obstalunki z prowincyi uskuteczniają się jak najpunktualniej.

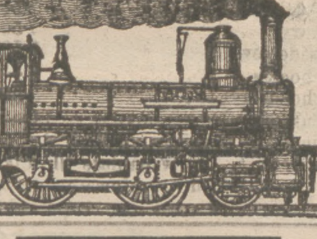
W. Goldwasser
Kraków, Główny Rynek Nr. 44 „pod złotym Orłem.“

Balsam Vetoriniego

Znany ten środek Szanownéj Publiczności od lat 70, okazał się ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. Łyżeczka tego balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka, koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powstrzymuje wymioty i rozwolnienie, a przykładany rany goi.

W **Krakowie** dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent. u pp. aptekarzy **Wiktora Redyka** „POD BARANKIEM“, *K. Wiszniewskiego* „pod Gwiazdą“ i *Sobierajskiego* „pod Słońcem“, jak również w handlach pp. *Fenza* i *Janigi.* (2141-7-)

ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 12935. (2722)

Uwiadomienie.

Z dniem 19go listopada st. (1 grudnia n. kalendarza) 1878 r. wchodzi w życie w miejsce taryfy specyalnej z dnia 1 (13) października 1878 r. dla obrotu zbożowego pomiędzy stacyami austryackiemi a stacyami kolei Fastowskiej i Charkowsko-Mikołajewskiej nowa taryfa specyalna zawierająca podwyższenie przyjmowanej ilości z 600 pudów na 610 pudów tudzież spowodowaną przezto regulacyę pozycyj frachtowych tejże przestrzeni od punktu granicznego na wschód.

Wiedeń dnia 12 listopada 1878 r.

Generalna Dyrekcya.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*